

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadstane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat № 4.

Press numeru: Od Redakcyi — Poganizm, jego istota i skutki. Studium historyzoficzne, przez ks. Karola Niedziatkowskiego, Biskupa Lucko-Zytmierskiego (d. c.) — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (dok.) — Łódź w obrazach (Żydzi, Niemcy i my), przez Bolesława Szymańskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Przypiski, przez K-nego. — Kronika bieżąca krajowa i zagran. — Odpowiedzi recyi. — W ośminku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom — mamy zaszczyt przypomnieć o terminie odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty, o możliwie wczesne nadsyłanie której najuprzejmiej prosimy.

W Kwietniu r. b. rozpoczęliśmy w „Roli” druk nowego studium J. E. Ks. Biskupa Niedziatkowskiego, p. t. „Poganizm, jego istota i skutki”. Otóż początek ten cały przepięknej tej pracy wszyscy nowoprzybywający — od 1-go Lipca — abonenci otrzymają bezpłatnie.

W dziale beletrystycznym „Roli”, w nadchodzącym półroczu, rozpoczniemy druk nowej, nader interesującej, „aktualnej” powieści A. Werytusa, p. t.

## „FEMINISTKA”.

Jeden z przyjaciół pisma złożył odpowiedni fundusz na bezpłatne rozsyłanie numerów próbnych przez cały miesiąc Czerwiec r. b. O łaskawe przeto nadsyłanie, w liczbie jaknajwiększej, adresów osób, któreby chciały bliżej zapoznać się z tą naszą „wstrętną” „Rolą”, wszystkich prawdziwie nam życzliwych serdecznie — prosimy. Jest to bowiem jedyna droga do rozpowszechnienia pisma, przeciwko któremu jest źle usposobioną całą niemal prasa warszawska, a którego największą winą jest, że jest niezależnem, że jest dzisiaj pismem jedynem o kierunku wyraźnie chrześcijańsko-antysemickim, no i... że od lat 22-ich, w tym kraju nawskroś zażydżonym, śmie prowadzić walkę z żydostwem. Polacy jednak i katolicy, do Wiary ojców przywiązani — winy te „Roli” darują jej chyba i przez jednanie nowych towarzyszy rolarzy, popierać ją zechcą. W tem bo przekonaniu tkwi główny dla nas bodziec do wytrwania w walce.

## POGANIZM

### jego istota i skutki.

STUDIUM HISTORYZOZOFICZNE

przez

Ks. Karola Niedziatkowskiego

Biskupa Lucko-Zytmierskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ostatecznie więc, wobec oczywistego upadku religijnego uczucia, Duruy widzi się zmuszonym do przeniesienia procesu oczyszczania i rozwijania pojęć religijnych do ciasnego kółka „umysłów wyższych”, t. j. do filozofów, którzy jednak, jak sam przyznaje, rozbijali na miazgę religię panującą, a co na jej miejscu stawiali, widzieliśmy.

Warto przytoczyć jednak przykład, jak autor wmawia w czytelnika, że ten bardzo skromny zresztą dobytek posłużył za podstawę chrześcijaństwu. „Anaxagoras, ogłaszając jedyną przyczynę wszystkiego, noos, z którego Platon zrobił logos, a S-ty Paweł Verbum Dei i t. d.” (str. 622).

Były minister oświaty nie mógł nie wiedzieć, co wie chyba każdy prostaczek, że ów zdumiewający początek Ewangelii: „na początku było słowo (verbum), a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo”, napisał nie S-ty Paweł, ale S-ty Jan, posądzam go jednak, że złożył to umyślnie na S-go Pawła, który jako wychowany w szkołach, mógł łatwiej spotkać się z Anaxagorasem niż S-ty Jan, prosty rybak nad jeziorem Genezareth. Wprawdzie S-ty Paweł sam opowiada, że mu się wzięła jego nauka, ale uczeni umieją wierzyć temu czego chcą i nie wierzyć, albo nawet zgola nie wiedzieć o tem, co się im nie podoba.

Trudno przypuścić, żeby rybak z lichej wioszczyny nad Dnieprem wiedział, co jezuita hiszpański Rodriguez w dziele „El Maranon y Amuzonus”, w 1682 roku pisze o pałacu i dworze Apu-musu, albo co historyk Lopez de Gomara twierdzi o ludożerstwie Cachibów nad rzeką Ucayali, ale w naszych czasach druków, gazet, popularnych wydań, szkół ludowych, byłoby to jeszcze łatwiejszem niż przypuszczenie, że żydowscy rybacy galilejscy mogli korzystać z dzieła przed 500 laty zmarłego filozofa greckiego, którego dzieł w tłumaczeniu hebrajskiem oczywiście nie było. Zresztą, na co im było potrzebne korzystanie z Nus'u, przed pięciu wiekami zmarłego poganina, kiedy oni i ich naród od 20 wieków wiedzieli, że Bóg jest jeden, a od 15 na początku ksiąg świętych mieli wypisane: *Beszerit bara Elohim et haszamaim veet haaree*: ...na początku stworzył Bóg niebo i ziemię... a duch Boży unosił się nad wodami.

Nietylko S-ty Paweł, S-ci Jan, Piotr, Jakób, nie zapożyczali się u greków, ale działo się wprost przeciwnie — swoją wiarę roznosili po całym świecie, i to oddawna.

Niewola assyryjska i babilońska rozproszyły żydów na wschód i na północ, aż do morza Kaspijskiego i za Kaukaz z jednej strony, do Egiptu i Etyopii z drugiej. Przecięż w Egipcie, za jednego z Ptolomeuszów ukazało się głośne



tłumaczenie Pisma starego Zakonu przez 70 tłumaczy na język grecki.

Następnie, szczególnie w ostatnim wieku przed Chrystusem, Żydzi emigrowali do wszystkich krajów wzdłuż wybrzeża Śródziemnego morza i wszędzie nieśli z sobą swoje księgi święte i wiarę w jedynego Boga. Nie oni więc zapożyczali się u pogan, ale przeciwnie, poganie od nich mogliby korzystać, gdyby chcieli. Wiemy, że zwłaszcza Grecy nie korzystali wcale, z wyjątkiem chyba nielicznych prozelitów.

Ale idźmy dalej. Oprócz filozofów, Duruy przyznaje wielkie zasługi w oczyszczaniu i podnoszeniu pogańskiej religii — rozmaitym misteryom.

„Misterye, powiada on, z początku przemawiały do oczu... Jedni nie podnosili się nad to co widzieli... drudzy w małej liczbie wznosili się od uczucia do idei, od wyobraźni do rozumienia i dzięki elastyczności symbolu wprowadzali do niego doktryny, których tam pewnością z początku nie było... Jeszcze później te pojęcia określiły się ściślej i na łonie tych misteryów wyrobił się politeizm oczyszczony, zbliżony w niektórych swoich dążnościach do spirytualizmu chrześcijańskiego“ (1)

Byłoby to bardzo pocieszającym, gdyby można wiedzieć, z kąd się autor o tem sam dowiedział. Misterya bowiem, zwłaszcza najgłośniejsze Eleuzyńskie, były otoczone taką tajemnicą, że nie oprócz zewnętrznych ceremonij do nas się nie przedarło i Duruy nie też więcej na dwudziestu dużych stronicach o nich powiedzieć nie mógł.

Najprzód szeroko i kwieście rozpowiada o porwaniu Prozerpiny, a potem opisuje obrzędy Eleuzyńskich misteryów — o treści zaś ich, ani słowa, bo oprócz domysłów nie niema. To wszystko zatem, co się w jego dziele mówi o zbawiennym wpływie misteryów, chociażby na niektóre indywidualia, jest czczem i zupełnie bezzasadnym twierdzeniem — wstawianiem swej tezy w mniej uważnego czytelnika. Owszem, to co podaje o innych misteryach, pozwala domyślać się rzeczy bardzo od podniosłości dalekich i rzuca na nie wszystkie cień bardzo podejrzany.

Tak np. misterya samotrackie poświęcone były czci bogów Kabirów, których imion prawdziwych wyjawiać nie było wolno, zdradził jednak tajemnicę scholiasta Apoloniusza z Rodu i dowiedzieliśmy się że ci bogowie nazywali się: Axieros, Axiokersos i Axiokersa a nadto czwarty bożek, Kasmilos, zapewne ich syn. „Trzy pierwsze imiona zawierają źródłosłowy *eros* miłość i *keros* archaiczna forma wyrazów *koros* i *kore*, chłopiec i dziewczyna. Axiokersos więc i Axiokersa były pierwiastkiem męzkim i pierwiastkiem żeńskim, przyciąganymi wzajemnie przez miłość a kult ich był jednym z tych, w których głębi znajduje się idea płodności i rozmnożenia, która tak zajmowała starożytność pogańską“ (2)

(D. c. n.)

1) Hist. t. 1. p. 786.

2) ibid 765.

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

A może owi, potępiający życie modne, patrzyli na nie nazbyt czarno? Może ich sądy były dyktowane uprzedzeniem? Wprawdzie wskazywali przykłady, mnóstwo przykładów, lecz znowu czyby starościna była do tego stopnia zaślepiona, iżby ją, wnukę ukochaną, popychała do zguby?

Słowem, chorążyna znalazła się na niebezpiecznym rozdrożu. W tem położeniu zwracała się myślą do męża:

— On mój towarzysz dożgonny, przewodnik, opiekun — szeptała — do niego należy decyzya, postąpię, jak uzna za słuszne i właściwe.

Dodawała jeszcze, że ma przecież wolę własną; że cnota i godność uchronią ją od wszelkich pokus, wszelkich zboczeń, na jakie narażoną bywa kobieta w owym modnym, wykwinnym świecie.

Do takich przyszedłszy wniosków, uczuła się spo-

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dokończenie.)

ROZDZIAŁ XXXI.

Pożegnanie.

Tomasz à Kepmis miał rację, przepowiadając mi poranek smutny. Coprawda, nie z powodu wczorajszej wesołości, lecz skutkiem braku ks. Lethebyego smutno mi było tego poranku. Używając wyrażenia gminnego, ks. Letheby wrósł mi w serce. Zastanawiając się nad uczuciami memi dla niego, przekonałem się, że nie wytworne i miłe obejście, nie zdolności i nie towarzyskość jego czyniły wrażenie, lecz otwarty, męzki charakter, naginający się zawsze ku słabym, a pogardzający wszystkim, co nieuczciwe. Prawda, „nosił lilję życia bez płamy“, ale takim powinien być kapłan każdy.

Nie to więc, lecz jego męskość i jego wiara uczyniły go dla mnie „rycerzem idealnym“.

Drogi, drogi chłopiec! Sądziłem, że pozostanie przy mnie do ostatniej godziny mojej, że wysłucha ostatniej spowiedzi, namaści stare członki moje Olejami świętymi i złoży mnie przystojnie do grobu. Niestety, sądzono było inaczej. *Vale, vale longum vale!*

Powróciwszy z kościoła do domu, zastałem list od biskupa i wielkie pudelko z szarego papieru.

Otworzyłem najpierw list. Brzmiał jak następuje:

„Kochany ojcze Danie!

„Prawdziwą przyjemność sprawia mi to, że mogę ofiarować wam stałą opróżnioną przez śmierć ks. kanonika Jonesa. Sądzę, że gdyby „*to prepon*“ miało zawsze moc na tym świecie — bylibyście już kanonikiem od lat dwudziestu lub trzydziestu, przynajmniej; więc teraz przypało mi w udziale powetować to wam nareszcie i mieć nadzieję, że skorzystam wiele z mądrych rad waszych na zebraniach kapituły katedralnej. Względem na to, że przy tej sposobności będziecie mogli od czasu do czasu odwiedzać młodego przyjaciela waszego, którego odebrałem wam tak nagle — przyczyni się, sądzę, nie mało do przyjęcia przez was odznaczenia spóźnionego, coprawda, ale które — nie wątpię — piastować będziecie jeszcze przez lat wiele.

Pozostając, kochany ojcze Danie,

Wasz w Chrystusie“.

kojną, pewną siebie i usnęła, a w marzeniach sennych, ziarno, zaszczerpione przez starościne, zaczęło kiełkować, rozwijać się. Chorążyna widziała się królową salonów stołecznych, nadającą im ton i ujarzmiającą wszystkich spojrzaniem swoim.

Damourez zaś wracała do domu w doskonałym humorze. Okoliczności same podsunęły jej nowy materiał do przedziwnej intrygi, którą postanowiła uchwycić i nie wypuścić z rąk, aż po możliwym wyzyskaniu. Śmiała się w duchu z łatwowierności i zaślepienia zdzieciniałej starościny, jak również z naiwnego zapatrywania się na rzecz pani Elżbiety.

— Już ja cię, aniołku, wykieruję — mówiła do siebie — ale musisz mi za to dobrze zapłacić. Chorąży będzie zawadzał, tacy jednak nie odznaczają się wzrokiem bystrym. Przytem tak zadurzony w swojej żonie, że nawet gdyby co spostrzegł, inaczej sobie to wytłumaczy. A jeszcze interesa majątkowe i starania się o urząd odwrócą uwagę tego brutalą w inną stronę... Kto wie, może się uda i jego oplątać jaką intryżką... Niemiry — z tego pan-ka dobrze trzeba będzie pociągnąć. Sam się o to naprasza. Miałam nos, wioząc ono gąsiątko zaściankowe na akademię... Kortycelli także mocno się zainteresował, a on przecież w tej mierze pierwszym doradcą jest króla... Nigdy jeszcze tak przyjaźnie okoliczności się nie złożyły. Tylko



— Zawsze zacny i troskliwy! — szepnąłem i zabrałem się do przecinania sznurków pudełka.

Zawierało ono mucetę, rókię i biret kanonika, a było podarunkiem dobrych Siostr Franciszkanek, u których niegdyś piastowałem urząd kapelana. Miłosierne niewiasty nie zapomniały o mnie.

A więc nareszcie spełniły się marzenia połowy życia mojego!

Boże, mój Boże, jakież z nas dzieci! Starzy czy młodzi — wszystko jedno, dziecienni jesteśmy! Kto wie, może właśnie dlatego nas tak kocha?

Wziąłem do ręki mucetę. Mięka była, piękna, puszysta. Całą rókię schować mogłem w garści, z tak delikatnych zrobiono ją koronek. Westchnąłem i włożyłem wszystko z powrotem do pudełka. Zdecydowałem się ostatecznie.

W tej chwili weszła Hanna i jednym spojrzeniem oceniła sytuację.

— Nareszcie otrzymał ksiądz proboszcz to, co mu się już dawno należało.

— Tak, otrzymałem. Jakże się to wam podoba?

— Bo też był czas już wielki. Mój Boże, co to za śliczne rzeczy.

— Hanno — rzekłem — macie trochę kamfory lub lawendy?

Spojrzała na mnie podejrzliwie.

— Mam — odparła. — Ale na co? Czy ksiądz proboszcz nie będzie tego nosił?

— Nie jest to przecież ubranie codzienne proboszcza wioskowego, należy więc rzeczy te schować tymczasem starannie.

Powiedziawszy to, zabrałem kapelusz i poszedłem odwiedzić Alicję.

Odpowiedziałem jej wszystko o przyjęciu, jakie zgotowano ks. Lethebyemu, a w końcu rzekłem:

— Biskup pragnie, abym zmienił nazwisko.

— Przecież ksiądz proboszcz tego nie uczyni! — zawołała przestraszona.

— Nie, ale Jego Ekszellenca osądził, że dość już długo nazywano mnie ojcem Danem poprostu, pragnie więc, abym nadal nazywał się: Przewielebnym księdzem kanonikiem Hanrachanem.

— To tak, jakgdyby ksiądz proboszcz wyjeżdżał do obcych krajów.

— Czy sądzisz, że ludziom podoba się ten tytuł?

— Nie, nigdy! — zawołała, potrząsając głową. — Dla nas będziesz zawsze księżę proboszczu ojcem, dziadkiem Danem!

— Tak też się stanie! — odparłem.

Powróciłem do domu i jeszcze przed obiadem napisałem dwa listy: Jeden do dobrych zakonnic, dziękując im za łaskawość ich i hojność, drugi do Biskupa, także z podziękowaniem serdecznym, ale i z odmową przyjęcia

przezorności, tylko zręcznej dyplomacji, a interesa moje staną wysoko...

Tu stara romantyczka westchnęła i dodała:

— Bo też trzeba przyznać, że od pewnego czasu szło mi jak z kamienia. Wszystkie niemal źródła się wyczerpały... Na szczęście, mój dobry geniusz nie odwrócił się odemnie.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem, z góry obliczając świetne korzyści z zamierzonej intrygi, i w tak błogich rojeniach znalazła się przed kamienią, w której połowę piętra wynajmowała.

Odprawiwszy stangreta i hajduka marnym napiwkiem, z trudnością wwindowała korpulentną osobę swoją na schody, a następnie wtoczyła się do mieszkania, którego drzwi otworzyła przed nią szeroko wierna, wcale nie — szpetna subreta, Fanszетка, oznajmiając na wstępie:

— Mamy gości, proszę pani...

Damourez spojrzała na nią pytająco, dodając:

— Gościa, o tej porze? Więc chyba coś bardzo ważnego...

Fanszетка wzruszyła ramionami i rozśmiała się.

— Chyba nic tak dalece — rzekła — zresztą przekona się pani sama.

— Ale kto? kto? Nieznośna jesteś z tem bawieniem się w zgadywanego... Że też nie mogę cię od tych żartów

kanonii. Odmowę uzasadniłem tem, że byłem już za stary *et detur digniori*.

Następnie włożyłem kamforę i lawendę do pudełka z mucetą, rókię i biretem, i napisałem na arkuszu papieru:

„Przewielebnemu ks. kanonikowi Edwardowi Lethebyemu dar pozagrobowy od starego przyjaciela jego i proboszcza, wielebnego Daniela Hanrahana, zwanego poufale i serdecznie dziadkiem Danem“.

Gdy napisałem słowa powyższe, odżyło we mnie stare przyzwyczajenie dawania nauk i przytaczania cytat. Chciałem koniecznie zdaniem jakim zakończyć dedykację. Przeszukałem tedy wszystkich klasyków moich. Znalazłem w nich, co prawda, wiele zdań mądrych i dobitnych, ale żadne nie przypadło mi do smaku. Już też chciałem być rzucić wszystko zniechęcony, gdy nagle, wzięwszy do ręki jedną z książek, spostrzegłem w niej strofkę zakreśloną ołówkiem czerwonym.

— Eureka! — zawołałem, przeczytawszy, i oto co napisałem pod dedykacją:

„Amico, Io vivendo cercava conforto  
Nel Monte Parnasso;  
Tu, meglio consigliato, cercalo  
Nel Calvario“.

Testament ów złożyłem w fałdach koronki, związałem pudełko starannie, starannie też odłożyłem je na bok, a gdy nie tknięty obiad zebrano ze stołu, zniżyłem płomień lampy i siadłem — Bóg jeden wie jak samotny — w folelu moim, nad słuchując, tak jak przed dwunastu miesiącami, żali nie odezwie się tętent kopyt końskich, pukanie do drzwi i głos powitania, zwiastujący, że przybył

Mój nowy wikary.

K O N I E C .

## ŁÓDŹ W OBRAZACH (Żydzi, Niemcy i my).

Nowy informator.

Wznawiając, po długiej przerwie, obrazki Łódzkie, zaczynam od rozmowy z pewnym tamtejszym prawnikiem.

— Z którym mianowicie?

Otóż wyjawić nie mogę, albowiem...

— Porozuiejmy się — rzecze na wstępie mój interlokutor. — Jestem gotów być z panem zupełnie szczerym, lecz pod warunkiem dania słowa, iż moje nazwisko nie zostanie wymienione.

— W przeciwnym zaś razie?

— Nic pan właściwie odemnie nie wypompujesz.

niesmacznych odzwyczaić.

I Damourez, nie dopytując więcej, pośpieszyła do pokojów.

Mieszkanie starej romantyczki było przestronne, składało się z kilku komnat, literalnie zapełnionych fraszkami, sprząkami i drobnostkami rozmaitej wartości. Były pomiędzy nimi przedmioty wytworne, ale więcej świecideł tandetnych, za to suto wyzłacanych, bijących swym syczem w oczy. Trudno się było poruszać w tym labiryncie berżerek, etażerek, gierydoników, stoliczków, gablotek, kanapek, koszyków i półek, na których piętrzyły się całe stosy chińszczyzny, bronzów, kadzielniczek, flakoników, wazonów i innych cacek. Wszystko poustawiane i poumieszczane było bez gustu, smaku, jakby dorywczo, a całe mieszkanie sprawiało wrażenie jakby sklepu. Na ścianach nie brakowało zwierciadeł i obrazów, lecz obok przepysznych taflí weneckich, rażąco odbijały szkła ordynarne, odtwarzające, zamiast wiernych podobizn osób i przedmiotów, jakieś dziwy karykaturalne, pogięte, wydłużone, wykoszlawione, a obok dzieł wcale dobrego pędzla, wisiwały mazaninny wprost śmieszne, smak obrażające. Nie było też znać, aby pani troszczyła się zbytnio o utrzymanie porządku w swoim gniazdku. Tu i owdzie pył zalegał warstwami, a na portyerach, serwetach dywanowych i kanapach znać było plamy rozmaitego pochodzenia.



Grunt Łódzki jest ślizgi, stoję wprawdzie na nim dość pewnymi nogami, ale nie mam ochoty narażać się na różne niespodzianki...

— Wszak i tak mówią o panu jako o antysemitach i germanofobie...

— Bo im nieraz sadła za skórę zalałem, a z przekonania swych nigdy tajemnic nie robiłem i nie robię. Nie zawsze jednak i nie wszystko jawnie czynić, a nawet głośno można. Więc, łaskawy panie... „resztę niech czuły słuchacz w swej duszy dośpiewa“...

Dałem przeto żądane słowo i spieszę z powtórzeniem ciekawych rewelacji osoby wnikającej gruntownie w istotę, jakby się wyraził modernista, „nagiej duszy“ Łódzkiej.

#### Dwie kategorie łodzermannów.

— Są dwie kategorie — rozpoczął mój interlokutor — łodzermannów, zarówno niemieckich, jak żydowskich. Oczywiście mówię o grubszych rybach, nadających ton tutejszemu życiu, zarówno ekonomicznemu jak i umysłowemu, z którym łączę i towarzyskie stosunki. Pierwsza, to jawni, brutalnie szczerzy: albo Niemcy, albo Żydzi. Tych zostawmy na stronie. Przez swą jawność nikomu innemu nie szkodzą. Wiedząc z góry z kim się ma do czynienia, niema żadnych niespodzianek... Natomiast ta druga kategoria wymaga szczegółowej charakterystyki, popartej faktycznymi dowodami.

Tu pan X. uczynił małą dygresję w postaci wyśmiania krótkowidztwa publicystyki naszej zajmującej się Łodzią.

— Jestto wielkie bałamuctwo uważać Łódź za gród kultury polskiej, a główniejszych działaczy za Polaków. Dlatego że ktoś mówi poprawnie po polsku, że w pewnych drobnych, czysto powierzchownych objawach życia publicznego oświadcza się być Polakiem, bierze się te zewnętrzne pozory za istotę, za treść i... tworzy się istną legendę o odniemczeniu lub odżydzeniu Łodzi. W rzeczywistości zaś, niemieczyzna protestancko-hakatystyczna buszuje z całą potęgą żywiołową, a równocześnie z nią, kto wie nawet czy nie silniej, żydowszczyzna przenika w rdzeń stosunków tutejszych. Zanim w dalszym ciągu przedstawię panu dokumentowo, jako Żyd i Niemiec są w gruncie rzeczy panami w Łodzi, pozwolę sobie przedewszystkiem, kilku łodzermannów, o których polskość bałamutna publicystyka kuryerkowa i nie-kuryerkowa niestworzone brednie wypisuje — ukazać w istotnym oświetleniu.

Dalej, kreślone obrazki, których będzie jeszcze kilka ciągów, są prawie dosłownym powtórzeniem opowiadań łaskawego na mnie informatora.

#### Słowa a czyny.

Fabrykant Alfa uchodzi za najzupełniej zasymilowanego. W stosunkach towarzyskich posługuje się językiem polskim, ostentacyjnie oświadcza:

Damourez, minawszy salon, skierowała się do jadalni, a stanawszy na progu, załamała ręce i krzyknęła:

— Paul?! A ty co tu robisz?

Na fotelu, przy stole zastawionym resztkami obfitej wieszki, w której poważną rolę grały butelki, drzemał, wyciągnawszy się bez ceremonii, mężczyzna lat pięćdziesięciu kilku, wysoki, szczupły, z twarzą obrzękłą, przebiegłą, w mundurze oficerskim, w peruce nieco na bakier przekrzywionej. Usłyszawszy okrzyk pani domu, otworzył małe, chytne oczy i posyłając przybyłej całusa ręką, nie ruszając się jednak z miejsca, rzekł z galanterią, zaprawną sporą dozą sarkazmu:

— Piękne *pa* najdroższej połowicy mojej! Witam uroczy zawsze Henryetkę! Nareszcie doczekałem się ciebie.

Damourez szarpnęła się, ze złością, z nienawiścią niemal spojrziała na małżonka — on to był bowiem — i gwałtownie rozbierać się z okryć zaczęła.

— Niespodziankę ukochanej mojej sprawiłem? Ale niespodziankę miłą, jestem tego pewien — ciągnął pułkownik, nalewając sobie szklanek wina i duszkiem ją wychylając. Widzisz, perło uryńska, duszo mojej duszy, pozostaję zawsze dla ciebie z afektem niezmiennym, nigdy nie zapominam o tobie...

Stara romantyczka usiadła na sofie i zacisnąwszy

— To już moja mowa rodzinna.

Prenumeruje sporo pism polskich, teatr polski popiera, na zebraniach instytucyj do których należy przemawia w duchu interesów jakoby naszego społeczeństwa, a kapłanom katolickim przy każdej sposobności, nawet nie pytany, powtarza:

— Chociaż jestem ewangelikiem, wszelką propagandę protestancką, zwłaszcza germanizacyjną, uważam za wstrętną.

Setki, ba, tysiące optymistów oburzyłyby się na samo podejrzenie w rodzaju:

— A jednak ten Alfa jest trochę... niewyraźny.

Zdarzyła się niedawno sprawa, w której właśnie okazał się całkiem... wyraźny.

W jednym z oddziałów fabrycznych był majster, uchodzący za szlżaka, niby *wasserpolaka*, lecz w gruncie rzeczy butny Niemiec-protestant. Majster ten, o ile nie zalał pałki piwkiem, nie zdradzał swego temperamentu, postępując w myśl instrukcyj swego pryncypała. W chwilach jednak przebrania miarki, zapominał się i wygadywał niestworzone rzeczy na Polaków, szydząc nietylko z narodowości, ale i z religii.

Raz jeden z podmajstrzych, inteligentny młodzieniec, pogroził pijakowi, który wpadł w taką wściekłość, że młodzieńca czynnie znieważył, a obawiając się odwetu, pospiesznie uciekł.

Podmajstrzy i jeszcze ośmiu starszych robotników postanowili wytoczyć majstrowi sprawę, więc w tym celu udali się do adwokata, aby w ich imieniu przedłożył powództwo sądowe.

Dowiedziawszy się o tem, fabrykant Alfa poszedł do adwokata z propozycją umorzenia sprawy.

— Jeżeli skarga zostanie wniesioną, wszystkich natychmiast uwolnię.

— Ależ oni mają słuszną i postępowanie ich było całkiem lojalne — tłumaczy adwokat.

— Nie mogę przecież pozwolić na kompromitację mojego majstra...

— Skoro zawinił, niech pokutuje. Zresztą, aby stosunków fabrycznych przed sąd nie wyprowadzać, skłonię moich klientów do cofnięcia skargi, lecz pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Że pan uwolni majstra.

— Nie mogę i... nie chcę — to mój najlepszy współpracownik.

— Więc niech się upokorzy i publicznie przeprosi — prawil skłonny do ustępstw adwokat.

— I to niemożliwe... Albo skarga będzie cofniętą bez żadnych konsekwencyj, albo wszyscy pójdą precz fabryki.

— Przecież pan nie możesz, nie powinienes bronić pruskiego hakatysty...

usta, sapiąc mocno, przypatrywała się małżonkowi z pod oka.

Pułkownik znowu szklanek wychylił i tonem dobrodusznym rzekomo mówił dalej:

— Miałbym może prawo uczynić ci, klejnocie, wymówkę, że długo kazałaś czekać na siebie!.. Piekielnie długo! Zrzekam się jednak przywileju, bo ostatecznie cię oglądam... Nie rozgniewasz się zapewne, żem się rozgospodarowałem... Trudno było wyczekiwać o głódzie. Staralem się wszakże być oszczędnym. Ostrygi, jakiś pasztet, jakieś ptaszki na pieczyście, no i kosz wina. Nie zrujnuje cię to przecież...

— Zapowiedziałam Fanszecie — zaczęła pani Henryeta, ale pułkownik jej przerwał:

— Wiem. Mówiła mi, że chwalebne zaprowadziłaś oszczędności. Pod każdym względem jesteś godną uwielbienia, perło uryńska. O tak! — oszczędność w życiu, grunt. Zdołałem jednak wytłumaczyć twojej powiernicy, że twoje urządzenia oszczędnościowe mnie, twego małżonka najukochańszego, nie dotyczą. Rozsądna dziewczyna uwierzyła, i mogę ci zareczyć, że zastąpiła cię w przyjęciu bardzo przyzwoicie... Dowiedziałem się przy tej sposobności, że kredyt masz otwarty, czego o sobie, niestety! powiedzieć nie mogę...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Fabrykant Alfa pominął uwagę milczeniem i... pod-  
majstry oraz starsi robotnicy zostali usunięci.

— A cóż sprawa?

— Biedacy w ostatniej chwili skargę cofnęli, albo-  
wiem po kilku miesiącach bezrobocia, pod tym tylko wa-  
runkiem gdzieindziej dostali miejsce, że od sprawy od-  
stąpią.

— Więc Alfa?

— Przez swoje stosunki i wpływy, celu dopiął. Zre-  
szta, przy całej konkurencji handlowej, zbiorowy niemie-  
cki Michałek, w podobnego rodzaju historyach, działa so-  
lidarnie.

Okazuje się tedy, że fabrykant Alfa, na zewnątrz po-  
pisujący się swą jakoby przynależnością do polskiego  
społeczeństwa, jest w gruncie rzeczy ideowym prusofilem  
i ma czucie z długorękiem Towarzystwem H. K. T.

Dla potwierdzenia powyższego, wypada jeszcze do-  
dać, że Alfa w ciągu ostatnich kilku miesięcy dwie waku-  
jące posady: buchaltera (poprzednio był polak) i pomocni-  
ka chemika, obsadził Niemcami importowanymi świeżo  
z Pomeranii, mimo że na kandydatach polskich nie zby-  
wało.

— Należy zaś zwrócić uwagę — nadmienić mój infor-  
mator — że wśród łodzianów rzekomo zasymilowanych  
Alfa uchodzi za wybitnie polskiego działacza.

— „Rozwój“ — dodał w konkluzji — uważa Alfę niby  
*splendor et decus* odniemczonej Łodzi.

*Risum teneatis amici* z podobnymi polskimi łodzermani-  
kami...

(d. c. n.)

Bolesław Szymański.

## NA POSTERUNKU.

Odpowiedzi na kwestyonaryusz  
w sprawie służby katolickiej u żydów.

### III.

Gdy najpierw w „Przeglądzie Katolickim“ — pisze do  
nas jeden z ks. ks. proboszczów, — a następnie, jako prze-  
druk, ukazał się w gazetach artykuł p. t. „Służba u ży-  
dów“ i t. d., otrzymałem od pewnego żyda inteligentnego,  
zamieszkałego w parafii mojej, list następujący:

„W № 36 „Kuryera Polskiego“ z r. b. spotka-  
łem (w przedruku) artykuł J. E. ks. Biskupa Ruszkie-  
wicza, p. t. „Służba u żydów“, który mnie nader ży-  
wo zainteresował, ze względu na trudności, jakie Sz.  
Ks. Proboszcz stawiał córce Spychały z powodu jej  
zgodzenia się do mnie za służącą; ona zaś z obawy  
kary kościelnej zwróciła mi zadatek, oświadczając,  
iż Sz. Ks. Proboszcz przekłada wychodźstwo do Prus  
(na zarobek) nad służbę u żydów.

„W artykule wspomnianym, nawet tak wysoki  
przedstawiciel duchowieństwa, jak J. E. ks. Biskup,  
służby u żydów nie uważa bynajmniej za rzecz zdro-  
żną, i wyraźnie zaznacza to w słowach: „Pracując na  
polu praktycznych zajęć kapłańskich w Warszawie  
przez długie lata, spotykałem ludzi w służbie u ży-  
dów, a pracodawcy żadnego im nie dawali zgorsze-  
nia, przeciwnie“ i t. d.

„Jeżeli więc J. E. ks. Biskupowi w tak dużym  
mieście jak Warszawa nie zdarzyło się spotkać de-  
moralizacji wśród chrześcianek służących u żydów,  
to tembardziej może Sz. Ks. Proboszcz być pewnym  
co do obyczajności sług w moim domu. Raczy Sz. Ks.  
Proboszcz wybaczyć, że ośmielam się czynić mu po-  
dobne uwagi“ i t. d.

Na list ten nieomieszkałem udzielić żydowi owemu  
odpowiedzi wyczerpującej, w której dowiodłem mu *fakta-  
mi*, że służba u żydów działa demoralizująco  
na chrześcian wogóle, a na niewiasty katolickie w szcze-  
gólności; że uczciwi rodzice chrześcianscy nie oddadzą  
nigdy dziecka na służbę do żydów; że wreszcie każda  
dziewczyna uczciwa czuje wstręt do żydowskiej służby.  
Samo też określenie: „żydowska służba“, tu na prowincyi,  
jest już wysoce obelżywem; i w istocie, dziewczyna wiej-  
ska, która nie waha się przyjąć służby u żydów, jest zwy-  
kle niewiele warta moralnie i tembardziej traci na opinii,  
a cóż dopiero gdyby przyjęła służbę u żyda kawalera!  
Fakt podobny, gdyby się zdarzył, wywołałby ogólne obu-

rzenie we wsi, w okolicy całej. W końcu w odpowiedzi  
danej żydowi nadmienilem, iż nie znam księdza, któryby  
nie przekładał pójścia na zarobek do Prus, nad służbę  
u żydów.

Co się zaś tyczy faktów, na które się w odpowiedzi  
mojej powołałem, — między innymi, przytoczyłem i taki:  
W parafii mojej już przeszło rok służy u żyda „pisarza le-  
śnego“, katoliczka, której dotychczas nie widziałem i nie  
wiem nic, czy wogóle spełnia ona jakiegokolwiek przepisy  
religijne i obowiązki swojej Wiary świętej. Gdy przeto  
chciałem rozmówić się z nią na miejscu, wówczas służąca  
ta się skryła, a pani jej starozakonna oświadczyła, iż nie  
wie gdzie wyszła.

Taki więc dorzucam komentarz i promyczek światła  
do sprawy służby katolickiej u żydów, który niechaj po-  
służy równocześnie i za odpowiedź na pytania, w kwe-  
styonaryuszu „Roli“ — zawarte.

Proboszcz.

\* \* \*

Czem jest — zapytujecie — służba chrześcian katoli-  
ków u żydów? Ależ dwóch zdań być tu chyba nie może!  
Jest to zło najsmutniejsze i najboleśniejsze jakie sobie wy-  
obrazić można, a artykuł zamieszczony w tej sprawie  
w „Przeglądzie Katolickim“ i następnie przedrukowany  
w dziennikach (ja czytałem go w „Gońcu“) w zdumienie  
nas tu wprowadził. Zamieszkały od lat wielu na wsi, patrzę  
na te sprawy — i chcę Wam właśnie, chociaż w słabem  
odbiciu, dać obraz tej służby naszej braci u żydów, w sto-  
sunkach gospodarczo-rolnych.

Owóż każdy chrześcianin pozostający na wsi  
w służbie u dziedzica starozakonnego, czuje aż nadto  
swoje poniżenie; biedą jednakże przyciśnięty, rad nie rad,  
zaprzedać mu się musi. A chcecie wiedzieć, jak się też  
żydzi z folwarczną służbą obchodzą?... Obchodzą się  
po swojemu, czyli po żydowsku. Przedewszystkiem, przy  
wypłacaniu pensyi, czy to w gotowiznie, czy w ordynaryi,  
służący chrześcianin jest prawie zawsze i jakby z zasa-  
dy (!) przez żyda oszukany; a gdy służący taki okaże się  
dlań szczególnie użytecznym, czyli pracowitym, żyd-dzie-  
dzie potrafi go skrępować i obmotać tak, że wciąż, z roku  
na rok, pozostaje mu dłużnym, i ani rusz, z istnej niewoli  
tej żydowskiej wydobyć się nie jest w możności.

Taki też żyd-dziedzic traktuje swego sługę chrze-  
ścianina zawsze w sposób brutalny i zawsze z góry, do-  
magając się tytułu „jaśnie wielmożnego“, lub co najmniej  
już „wielmożnego“ pana, dla siebie i całej swej rodziny.

Lecz są tu jeszcze rzeczy o wiele ważniejsze i smu-  
tniejsze; a najsmutniejszą — jest fakt, że chrześcianin taki,  
pozostający w służbie u żyda, nie ma nigdy święta i wprost  
nie ma możności wypełniania obowiązków swoich religij-  
nych. Robota w gospodarstwach żydowskich jest najczę-  
ściej prowadzoną w ten sposób, że taka naprzykład odsta-  
wa zboża i wogóle produktów rolnych dopełnianą jest  
prawie zawsze w Niedzielę. W Niedzielę też żydzi zała-  
twiają różne interesa swoje, używając ludzi do posyłek  
i zwykle robotami kierują tak jakoś, że służący chrześcia-  
nin na nabożeństwie być nie może. Sam zresztą byłem  
świadkiem, jak służący ci w Niedzielę i święta nasze byli  
przynaglani przez żydów do noszenia im wody i rąbania  
drzewa. Byłem też świadkiem i takich epizodów. Do mies-  
zkania dawnego pachciarza a obecnie dziedzica wchodzi  
chłopiek i widząc że sam gospodarz siedzi w czapce, — swo-  
jej nie zdejmując. Żyd zrywa się, uderza chłopka w głowę  
i, zrzuciwszy mu czapkę, wrzeszczy:

— Jak śmiesz, ty chamie, przed swoim jaśnie  
wielmożnym panem stać w czapce?!

— A toć tu niema przecie żadnego obrazu — tłuma-  
czy się strwożony chłopiek — a i sam jaśnie pan siedzi też  
w czapce.

— Ja jestem dla ciebie obrazem, przedemną, chamie,  
zdejmuj czapkę! — wrzeszczy żyd zaperzony.

Bardzo też często zdarza się i tak, że żydzi, spotkawszy  
w polu małych pastuszków, oczywiście dzieci chrze-  
ścianskie, nadstawiają im ręce, wołając: „no, małe chamy,  
całujcie rękę jaśnie wielmożnego pana dziedzica!“ Gdy  
zaś które z dzieci odważy się na nieposłuszeństwo, bywa  
obite kijem lub poszczute psami, które żydzi, wychodząc  
w pole, zwykli z sobą prowadzić.

Co jest przytem godne uwagi, że żaden żyd, właściciel  
majątku, nie trzyma rządów ani oficyalistów innych,  
jak tylko żydów, podczas gdy parobkami są tylko chrze-  
ścianie; na czynione zaś w tym względzie interpelacje,  
żyd taki, „dziedzic“, z całym cynizmem i właściwą sobie



czelnością, odpowiada krótko: „Pan Bóg po to stworzył chłama, aby na delikatny naród nasz pracował“.

Z tem wszystkim, żydzi o jakich mowa, względem folwarcznej służby swojej okazują też nieraz ów „rozsądek zdrowy“, a objawia on się, między innymi, i w żądaniu od proboszczów — opłatków wigilijnych, „dla podzielenia się ze służbą“, co jednak wydaje mi się raczej zuchwałą i bodaj czy nie rozmyślną profanacją świętych uczuć naszych.

A teraz objaśnienie maleńkie. Fakta które wyżej podałem nie są brane z powietrza, ani z „bujnej wyobraźni antysemitki“, jakby powiedziec mogło jakieś pismo żydowskie, lub też w żydowskiej zostające służbie. Przeciwnie, są one wzięte żywcem z majątków: Gr. G. J. K. i wielu, wielu innych, w gub. Kieleckiej położonych, „dziedzicami“ których są żydzi.

Konkluduję: Służba chrześcian-katolików u żydów, z jakiegokolwiek punktu chcielibyśmy zapatrywać się na nią, jest tak strasznie demoralizująca, i tak okrutnem — jest ona sponiewieraniem godności chrześciańskiej, że wszystkim nam katolikom, jednego przedewszystkiem w nieszczęśliwej tej sprawie pragnąc wypadła: jaknajusilniejszego oddziaływania całego duchowieństwa przeciwko tej jednej z plag najcięższych, jakie na społeczeństwo nasze od żydostwa idą. A jeżeli takim jest przekonanie moje, i nie moje tylko, lecz wszystkich tych, którzy wraz ze mną na stosunki o jakich mowa, własnymi patrzą oczyma — to miałże nas artykuł w „Przeglądzie Katolickim“, obejmujący bezwzględnie niemal aprobatę dla wszystkich chrześcian katolików i katoliczek, przyjmujących służbę u żydów, nie wyłączając żydów kawalerów, nie wprawić w zdumienie? Ależ, to straszne jakieś i wprost pojąć się nie dające nieporozumienie!

Obywatel z Kieleckiego.

\* \* \*

Czem jest służba katoliczek u żydów, o tem wiemy i my coś, a może nawet wiemy więcej i lepiej, niż ktokolwiek, my warszawskie gospodynie domu; na nas albowiem spada cały nieledwie ciężar fatalnych skutków tej zarazy moralnej, jaka zatruwa i zabija dusze setek tych istot, które przez czas krótszy lub dłuższy przebywają w domach żydowskich, w charakterze mamek, piastunek, młodszych, albo służących „do wszystkiego“. I doprawdy serce się krwawi, gdy ze służką taką żydowską zetknąć się wypadnie. O zachowywaniu postów służąca taka, wyemancypowana i „ukulturowana“ przez swoich chlebobawców starozakonnych, ani chce słyszeć, oświadczając wręcz, że to jest „wymysł księży“. Nie myśli ona też wcale i o spełnianiu innych obowiązków swej Wiary, nie wyłączając Spowiedzi, wierząc świecie, iż wszystko to są „przesady“ i „wymysły“ zgoła niepotrzebne. To też rezultat tego wpływu, jakiemu służące nasze katoliczki ulegają w domach żydowskich w Warszawie, da się w paru słowach określić, a rezultat to — wbrew wszelkim poglądom optymistycznym — smutny i bolesny nad wyraz. Z jednej strony wzrost demoralizacji wśród warszawskich służek wogóle, z drugiej zatrata setek dusz wyzutech z wszelkich uczuć i pojęć religijnych — w onej służbie u żydów. Kilkakrotnie już miałam sposobność fakt ten sprawdzić osobiście i z ręką na sercu stwierdzić go teraz mogę.

Katoliczka.

Tak brzmią, tym razem, odpowiedzi, pochodzące od osób zupełnie wiarogodnych, a, dla wiadomości redakcyi, podpisanych imieniem i nazwiskiem. Nie na nich jednak jeszcze kończy się ankieta nasza w sprawie, która istotnie — jak się to coraz wyraźniej i jaśniej okazuje — do palących i piekących zaliczoną być winna.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Najszcześniejsze na świecie istoty: dżokeje i konie wyścigowe — Dochody dżokejów. — Dżokej a profesor uniwersytetu. — Podróż „Gouvernant'a“ do Epsom. — Niepowodzenia małżeńskie czterech piękności amerykańskich — Pocięcha w smutku. — Zastrzeżenie. — Reklama co się zowie. — Marsz konkursowy. — Wyniki konkursu. — Katastrofa balonowa w Paryżu. — Oryginalna pocztówka. — Zmiana w stosunku Francyi do Watykanu. — 11 Czerwea w Belgradzie. — Koronacja i zawody króla Piotra. — Z widowni wojennej.

Niebardzo to zaszczytne dla rodzaju ludzkiego, ale cóż robić, kiedy tak jest: najlepiej dziś na świecie być albo dżokejem, albo — koniem wyścigowym. Niech jeno ktoś

w jakimkolwiek innym zawodzie spróbuje za sekundę pracy zarobić 740 franków, a jednak tyle otrzymał za sekundę jazdy dżokej Wells, który wziął wielkie Derby. Tyleż prawie zarobił dżokej Daley, który za jazdę 3 minuty trwającą dostał 80,000 fr. Inny, Job Marson, za Derby otrzymał od właściciela konia 40,000, a obok tego od swoich wielbicieli 60,000. Fred Archer, który umarł mając zaledwie 30 lat, za życia niczego sobie nie żałował, a rozpoczynając swój karkołomny zawód był zupełnie goły, zostawił majątku 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona franków, chociaż w ostatnich czasach przed śmiercią stracił przeszło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona na spekulacjach giełdowych. Wogóle pierwszorzędných dżokejów obliczają na 100,000 do 200,000 franków dochodu rocznego. To też wszyscy żyją na szeroką co się zowie stopę, nie licząc się z wydatkami, o jakich marzyć nawet nie może taki naprzykład profesor uniwersytetu, który młodość stracił nad nauką, bezsennemi częstokroć okupioną nocami.

To tak mają się dżokeje; a konie wyścigowe?... Słynny ogier francuzki „Gouvernant“, własność p. Blanca, w tak blizkiem kuzynostwie z jaskinią gry w Monte Carlo pozostającego, pojechał właśnie do Epsom, dla wzięcia udziału w Derby angielskiem. W Hawrze wsiadł na statek parowy, na którym czekała nań osobna kajuta, cała wysłana materacami, a w niej dwóch chłopców stajennych, mających zabawić i pieścić przez drogę dostojnego pasażera. Przybywszy do Folkestone, z dobrą miną raczył się przesiąść do specjalnego pociągu, w którym znalazł urządzoną dla siebie stajnię salonową, czy też salon stajenny, — bo już nie wiem. Dzienniki angielskie doniosły z radością, że stanął na miejscu w pełni sił i zdrowia.

A co? Czy nie mam racyi?... Wielu z nas, kochani moi czytelnicy, mogłoby sobie pozwolić na podróż równie zbyt kłopotliwą, i czy prasa równie skwapliwie rozpisywałaby się zaraz o naszym „w pełni sił i zdrowia“ przybyciu na miejsce przeznaczenia?

Nie! nie powiem, żeby wszystko było jaknajlepiej na tym najlepszym ze światów. Ale jak tu ma być dobrze, kiedy nawet tak cenna zaleta jak piękność niewieścia, nie jest jeszcze rękojmią szczęśliwego pożycia w małżeństwie! Doświadczyły tego na sobie cztery najpiękniejsze piękności amerykańskie, które niedawno temu prawie jednocześnie wyszły za mąż, i... wszystkie cztery już są pozbowione słodyczy stanu małżeńskiego!... Miss Laudde Howard mąż opuścił po kilku miesiącach, chociaż biedaczka zapewnia, że nietylko pięknoscia ale i dobrocia starała się go przywiązać do siebie. Mr. Józef Lowering w Bostonie po roku pożycia zażądał rozwodu z żoną swoją prześlizną. W Nowym Yorku mr. Lionel Lawrence porzucił małżonkę, która uchodziła za najpiękniejszą kobietę w całym stanie Texas. W ślady jego poszedł mr. Gallatin, który nawet nie doczekał końca miodowych miesięcy, i — drał od pięknej magnifiki.

Wszystko to jest niesłychanie smutne, ale w smutku tym tkwi jednak pocięcha, zwłaszcza dla nie-najpiękniejszych. Ponieważ bowiem, mimo tych okropnych przykładów, istnieją jednak szczęśliwe stadła na świecie, więc pokazuje się oczywiście, że musi być coś, od czego szczęście to bardziej niż od piękności zależy. Co to jest? Przeproszę, ale odpowiedź na to nie do mnie już należy. Przekonany jestem, że każda z zacnych moich Czytelniczek znajdzie ją w duszy i sercu własnem. Z mojej strony jedno tylko jeszcze zastrzeżenie: Nie będąc „najpiękniejszą“ można być jeszcze „piękną“, a nawet taką może być każda kobieta, która moralnie brzydka nie jest...

Za dowód jakie porządki panują w dzisiejszej masonsko-socjalistycznej Francyi może posłużyć fakt, że znany z pogoni za sensacyami dziennik paryski „Matin“ mógł za reklamę dla siebie użyć — armii francuzkiej! Postanowił mianowicie urządzić marsz konkurencyjny rozmaitych oddziałów armii, wyznaczwszy od siebie nagrody dla zwycięzców. I zamiar ten doprowadził do skutku. Wyścig odbył się w niedzielę, przy słonecznej pogodzie i ogromnym napływie publiczności; rezultat zaś konkursu był taki, że jeden podoficer padł na miejscu, wypiwszy szklanke wody z lodem, kilkudziesięciu żołnierzy doznało porażenia słonecznego a kilkudziesięciu popadało w ciągu marszu na kurcze w nogach. Teraz dopiero powstał krzyk na ministra wojny i wogóle na rząd, iż obronców ojczyzny pozwolił użyć za narzędzie reklamy skandalicznemu dziennikowi. Mają być z tego powodu w izbie wniesione interpelacje.

I będzie znów w izbie trochę hałasu, ale ostatecznie jakoś się to wszystko ułoży. Przecież dziennikowi, który



świeżo rewelacyami swojemi,—mniejsza o to czy prawdziwymi, czy fałszywymi, — oddał usługę sprawie Dreyfusa, należała się jakaś grzeczność od rządu; a że tam jakiś głupi podoficer napił się wody i umarł, że umrze zapewne jeszcze kilku, może kilkunastu a choćby kilkudziesięciu żołnierzy, to jeszcze przez to „dziura w niebie się nie zrobi“, a to tembardziej, że przecie p. Combes w żadne Niebo nie wierzy...

Kiedy się znalazłem w Paryżu, to już wspomnę od razu o katastrofie tamtejszej z balonem, ciekawej z tego powodu, że skutki jej dotknęły nie aeronautów, ale tych którzy ich ratować chcieli. Na uliczkę Edouard Robert, przed domem № 17, spadł balon „Surcouf“, z trzema aeronautami, puszczony, jak się pokazało, w Bercy. Pano wie René Bordeau i Marchette szczęśliwie wyskoczyli z łódki, ale trzeciogi, p. Wiktora Bacon, balon przycisnął swoim ciężarem. Ktoś z publiczności, chcąc ratować biedaka, rozciął balon scyzorykiem i Bacon wydobył się pod niego; ale ktoś znów z publiczności palił cygaro, od którego zajął się gaz uchodzący z balonu i nastąpił wybuch. Kilkanaście osób zostało poranionych, jedna podobno śmiertelnie...

Na oryginalny pomysł wpadli obrońcy Nasi'ego, b. włoskiego ministra oświecenia, który za sprzeniewierzenia popełnione na urzędzie stawiony został przed sądem, — ale uciekł. Mimo to, posiada on mnóstwo przyjaciół a nawet fanatycznych wielbicieli, zwłaszcza na Sycylii, z kąd jest rodem. Otóż ci wielbiciele wydali pocztówkę, na której jest wizerunek Nasi'ego, a pod nim bluznierczy podpis: *Ecce homo!*, a potem: „Kto z was jest bez winy, niech pierwszy rzuci na niego kamieniem“! Poniżej idzie artykuł pod napisem: „Nunzio Nasi i moralność polityczna“, w którym czytamy: „Najdoskonalszy człowiek ma swoją piętę Achillesową“. *Sunt lacrimae rerum*. Lecz historia jest służebnicą namiętności ludzkich; schyla czoło przed powodzeniem i przyklaskuje mu, ale surowo sędzi upadłych i naiwnych, nie oszczędzając im żadnej przykrości. Tak było zawsze. Biada zwyciężonym“! Następują wymyślenia na wiarołomnych i niewdzięcznych przyjaciół, którzy w złej doli opuścili Nasi'ego. Pocztówka ma popyt ogromny, i bądź co bądź, urabia potrosze opinię na korzyść Nasi'ego!

W stosunkach między Stolicą Apostolską o rzeczpospolitą francuską nastąpiła pewna zmiana dekoracji. W dziennikach ukazał się komunikat rządu francuskiego, zwiastujący poprawę stosunków między Frsncją a Watykanem. W Watykanie, lubo jeszcze nic o tej zmianie nie wiadomo, przyjęto ten komunikat do wiadomości z zadowoleniem. Świadczy on w każdym razie, że w rządzie francuskim rozważny Delcassé wziął górę nad obcesowym Combesem.

W rocznicę zamordowania króla Aleksandra i Dragi (11 Czerwca) policja belgradzka raczyła pozwolić rodzinie na odprawienie nabożeństwa żałobnego. Za to oficerowie z pomiotu królobójczego wyprawiają w ten dzień w Belgradzie wielki koncert, a żółtodzioba studenterya belgradzka urządza wielki meeting, jako w rocznicę „oswobodzenia ojczyzny“.

Król Piotr zamysła koronować się w Sierpniu, tylko mu smutno, że żaden z zaproszonych na ten uroczysty akt monarchów nie stawi się osobiście w Belgradzie; wszyscy będą reprezentowani przez zwyczajnych swoich posłów. Miał też król Piotr ochotę po koronacji odwiedzić Wiedeń i Berlin, ale po zasięgnięciu bliższych w tych stolicach wiadomości, zamiar ten porzucił...

Na położenie na widowni wojennej następujące telegramy rzucają niejaki światło, o ile, poza raportami urzędowemi, wiarę do nich przywiązywać można:

Telegram generała Sacharowa do głównego sztabu, z dnia 6 Czerwca: „W stronie Fynchuan czenu niema żadnych zmian. Oddział japoński, który stał na pozycji na południe od stacji Wafangou pod wsią Zudziałunem, w ciągu d. 4-go Czerwca opuścił pozycję i odszedł, ściągany przez naszą konnicę do stacji Wafandian, dalej ku południowi. W d. 3-im Czerwca w czasie rekognoskowania w okolicach Sajmacy, do naszego oddziału tylnej strażnicy piechota japońska rozwinęła ogień, atoli nasi ruchem zaczepnym powstrzymali posuwanie się przeciwnika. Wymiana strzałów trwała około 1½ godziny. Nasze straty: 2 zabitych i 6 rannych szeregowców“.

Telegram Ag. Hand.: Czifu 7 Czerwca. Jak się zdaje, japończycy w d. 6-m Maja w nocy dokonali stanowczej próby zaatakowania Portu Artura od strony lądu. Zdaje się, iż japończycy mieli zamiar zaatakować Port Artura

jednocześnie od strony lądu i morza, rosyjanie zaś zauważywszy to, wysłali eskadrę, aby stoczyć bitwę z okrętami japońskimi i przeszkodzić im w popieraniu akcji wojennej na lądzie. Tutaj przypuszczają, iż w d. 6-ym Czerwca wieczorem odbyła się bitwa morska w zatoce Peczeliskiej. Statki przybyłe donoszą o słyszanej silnej kanonadzie. Podobne wieści nadchodzą i z innych źródeł. Mieszkańcy ze wzgórz w okolicach Czifu słyszeli kanonadę i widzieli błyski ognia na widnokręgu morskim.

Telegramy tejże Agencji: Londyn 7-go Czerwca — Część prasy tutejszej uważa wiadomość o silnej kanonadzie w północnej stronie półwyspu Laotuńskiego jako znak rozpoczęcia działań rozstrzygających.

W chwili obecnej wyjaśniło się, iż druga armia japońska przeznaczona jest do pochodu na północ przeciw Kuropatkinowi, trzecia zaś do oblężenia Portu Artura.

E. Jerzyzna.

## PRZYPISKI.

Nie godzi się urywać z tego, co się nietylko ludziom ale i Panu Bogu przyrzekło.

Przed laty kilkoma powstał w Warszawie projekt który w sferach katolickich wierzących wywołał jednogłówny poklask i żywe nader zainteresowanie. Był nim projekt zachowania kościołka na gruntach poszpitalnych przy Placu Wareckim — i nietylko zachowania kościołka, ale znacznego jego rozszerzenia, lub wzniesienia na miejscu tem świątyni nowej. Jakoż na cel ten poczęły nawet wpływać już ofiary, a ktoś w redakcyi „Niwy“, — ówczesnej własności p. p. Drzewieckiego i Nowickiego, — złożył bezimiennie trzy tysiące rubli, co redakcyja tegoż czasopisma wyraźnie i z uznaniem dla ofiarodawcy na czele numeru zadokumentowała, ulokowawszy następnie ofiarę w Kasie Przemysłowców Warszawskich, a zarazem podawszy do wiadomości publicznej numer księżeczki stanowiącej pokwitowanie. Co się następnie z funduszem tym publicznym stało? — niewiadomo. Czy zwróconym on został ofiarodawcy, albo na inny cel — przeznaczony, także niewiadomo.

Wiadomo tylko, że w jakiś czas o całym tym projekcie ucichło jakoś w prasie, a natomiast ukazała się wiadomość inna, niemniej pomyslna i pocieszająca. Oto hr. Magdalena Krasińska, wdowa po znanym magnacie-milionerze, s. p. Ludwiku hr. Krasińskim, nabywszy część jakąś z placów poszpitalnych, wraz z kościołkiem, postanowiła kościołek tenże nietylko zachować w całości, ale go wyrestaurować i do zupełnego doprowadzić porządku, przy czem i całość terytorium Domu Bożego miała być nienaruszoną tak, iżby na tem miejscu stanąć mogła z czasem nowa większa świątynia.

Bardzo piękne postanowienie, wobec też którego nie pozostawało, jak czekać jego wykonania.

Czekaliśmy więc i doczekaliśmy się, że nareszcie w roku bieżącym przystąpiono do restauracyi kościołka, polegającej na łataniu starego i poważnie już nadpswanego materiału drzewnego, o czem zresztą i na innym miejscu ktoś w słusznym rozżaleniu wspomina — w „Roli“.

Nie koniec przecież na tem, że inną jest teraz restauracya świątyni, aniżeli była zapowiedziana. Może i dla pani hrabiny Krasińskiej nastąpiły „ciężkie czasy“, wobec których danego przyrzeczenia dotrzymaćby chciała, ale... możliwie tanim kosztem.

Lecz, jak świeżo właśnie doniosły dzienniki, zaszła tu okoliczność bardziej jeszcze przykra, czyli właściwie w pierwotnym planie zaszła zmiana, świadcząca... dziwnie bardzo i bardzo... niewyraźnie o zapowiedzianej głośno i publicznie ofiarności szanownej fundatorki i dobrodziejki.

„Przyczyną tej zmiany — piszą dzienniki — ma być fakt, że p. hr. Krasińska nabyła drugi plac od strony ulicy Nowo-Siennej, który postanowiła odprzedać, więc gwoli powiększenia obszaru tego drugiego placu rozebrano część budynku (kościelnego), i tym sposobem terytorium kościoła zmniejszy się o paręset łokci kwadratowych na korzyść placu wystawionego na sprzedaż. Wobec tego, kościołek ten w niedalekiej przyszłości okolony będzie z trzech stron wysokimi gmachami o ślepych murach. Poprzednio żywiono nadzieję, iż kiedyś na tem miejscu stanie świątynia nowa, okazalsza; wobec jednak zamiaru z m n i e j - s z e n i a placu (kościelnego) nadzieja ta zawiodła“.



Wybaczy tedy szanowna pani hrabina mojej śmiałości mizerackiej, ale potrzebaby koniecznie wybrać jedno z dwojga: albo sławę fundatorki-dobrodziejki kościołów, albo sławę osoby umiejacej „świetnie“ prowadzić interesa handlowe, bodajby ze szkodą dla chwały Bożej i z... urywaniem tego, co się Panu Bogu przyrzekło. Z bliźnich, zwłaszcza takich, którzy milionów nie posiadają, żartować sobie można; lecz żarty z przyrzeczeń względem Pana Boga i pomnażania chwały Jego, bywają, nawet dla milionerów i milionerek, imprezą wysoce niebezpieczną.

Czekamy tedy, szanowna pani hrabino, na wybór stanowczy jednej albo drugiej sławy: tamtej zaszczytnej, albo tej drugiej, mniej chwalebnej. Czekam też i ja, człeczyna marny, — nie chcąc pani hrabiny trudzić p r z y p o m i n a n i e m — na publiczne i jaknajrychlejsze z jej strony oznajmienie, że wbrew doniesieniom dzienników, to, co do kościoła należało, — gwoli pomnożenia jej zysków osobistych, u r w a n e m nie zostanie. Bo wszelkie zresztą u r y w a n i e to rzecz nietylko nieprzystojna, lecz i do pojęć katolickich zgoła nie pasująca. A pani hrabina Krasieńska katoliczką jest przecież.

K—ny.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Pomniki w kościołach.** Dla uczczenia pewnych zmarłych osób, ogół społeczeństwa, albo też niektóre jego grupy lub jednostki starają się, przez umieszczenie w świątyniach Pańskich pomników czy napisów tylko, przekazać pamięć o nich potomności. Pominąwszy że napisy opiewające zwykłe cnoty i chwalebne czyny zmarłego, nie zawsze zgadzają się z prawdą, główna rzecz jest w tem, czy nieboszczyk był prawym, to jest wierzącym i praktykującym katolikiem. W przeciwnym bowiem razie byłoby to zniewagą Domu Bożego, aby w nim czczono pamięć człowieka, dla którego tenże Dom Boży, za jego życia, nie miał znaczenia a może nawet był przezeń pogardzanym.

Prawo kanoniczne, pozwalając umieszczać jedynie portrety osób zmarłych istotnie religijnych i danej świątyni zasłużonych, zastrzega aby nie w niej samej lecz w zakrystyi tylko się znajdowały.

Wobec tego zastrzeżenia czy jest godziwym wznosić w kościołach pomniki zmarłym jedynie katolikom nominalnym, a tembardziej notorycznym liberałom i bezwyznaniowcom, szerzącym swój liberalizm i pojęcia bezwyznaniowe nietylko swem życiem ale i pismami?

Jeżeli pamięć takich osobistości ma się uwieczniać w świątyniach, to gdzież będziemy stawiali pomniki katolikom, prawdziwym i zasłużonym?

Otóż niechby sobie krewni czy też zwolennicy zmarłych takich pseudo-katolików w inny sposób wyróżniali ich pamięć, ale przez umieszczenie pomników w kościołach niechby nie p r o f a n o w a l i tychże Domów Bożych.

Ks. Al. Wiszniewski.

*Przypis. red.* Artykuł powyższy zamieszczaemy tem chętniej, iż teraz właśnie warszawski obóz żydowsko liberalny powziął zamiar, jednego z swoich wodzów, świeżo zmarłego pisarza, którego cała działalność piśmiennicza polegała głównie na prowadzeniu wojny: i z Panem Bogiem i z Kościołem, „ucześć“ przez umieszczenie pomnika w kościele!.. Obyż przynajmniej ten projekt bluźnierczy, zakrawający wprost na tendencyjną szykanę uczuć religijnych, natrafił na właściwą przeszkodę.

**Nowe spółki włościańskie.** Ze Skierniewic piszą do nas: Strach padł na żydków skierniewickich, a powód ku temu jest łatwy do zrozumienia. Oto bowiem niesforni Skierniewiczanie-katolicy, pod przewodnictwem dzielnych inicjatorów p. p. Witkowskiego i Macherskiego, zwołali zebranie złożone ze 150 osób, — przeważnie włościan „księżaków“ — i jednomyślnie postanowili założyć w Skierniewicach spółkę rolniczo handlową. Gorąco też sprawę tę poparł miejscowy proboszcz i dziekan, czcigodny ks. prałat M. Skrzypkowski, a przy poparciu tem, zgromadzeni włościanie uchwalili zgodnie, aby wkłady uczestników spółki były 10-cio rublowe. Na skarbnika spółki powołali ks. prefekta Zawadzkiego. Z całego serca życzyć należy aby nowa a sympatyczna ze wszech miar instytucja jak najpomyślniej się rozwijała, chroniąc lud nasz od „dobroczynnych“ wpływów „obywateli moźszeszowych“.

Ks. W. K.

I we wsi — Książnice Duże, w pow. Pińczowskim, gub. Kieleckiej, powstała spółka z celem samoobrony przed naporem i wyzyskiem żydowskim. Nowa spółka nosić będzie miano: „Swit“, a liczy ona 36 uczestników z udziałami 10-cio rublowymi. Na kierownika spółki zaproszonym został p. Juliusz Zdanowski, a żarliwym i zacnym jej protektorem jest proboszcz miejscowy sz. ks. Staszowski. Niechże i ta spółka nowa przyjmie od nas serdeczne: Szczęść Boże!

**Gorszące.** Z Warszawy otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Podczas procesyi Bożego Ciała, jaka w ubiegłą Niedzielę wyszła z kościoła S-go Krzyża, byłem świadkiem sceny gorszącej i zasługującej ze wszech miar na skarcenie. Oto na Krakowskiem Przedmieściu, na balkonie domu w którym mieści się „Warsz. Tow. ubezp. od ognia“, zebrało się towarzystwo złożone z kilku pań i jednego pana, który uważając widocznie uroczystość tę podniosłą za zwykłe widowisko, chociaż znajdował się nawprost ołtarza urządzanego w pobliżu Uniwersytetu, nietylko zachowywał się z całą swobodą, ale bezustannie lornetował pochód pobożny. Zachowanie się to owego pana — nie wiem: żyda czy poganina — wywoływało wśród patrzących na nie objawy, najslusniejszego oczywiście, zgorznienia i oburzenia. Mnie atoli ogarnęło nadto zdziwienie, iż niema nikogo, kto by poczuł się do obowiązku poproszenia lornetującego pana o zaprzestanie uwłaczającego powadze chwili — postępowania. Może też Szanowny Pan Redaktor objaśnić mnie raczy, ażali dawny przepis, nakazujący zamykanie podczas procesyi, przy ulicach któreimi ona przechodzi, nietylko sklepów i balkonów, ale okien nawet — przestał obowiązywać?...

Prosząc o łaskawą odpowiedź, łączę wyrazy poważania, z jakim pozostaje

Katolik.

*Przyp. Red.* O ile wiemy, przepis o jakim mowa uchylonym nie został.

**Wesoła filantropia.** I będziemy znów mieli rozkoszny obrazek tej naszej wesołej filantropii: w zimie tańczącej, a w lecie jeżdżącej na wozach i w powozach „przystrojonych kwiatami“. Jednym słowem będziemy mieli znowu *corso* kwiatowe, urządzone przez wydział d o c h o d ó w n i e s t a - ł y c h Warsz. Tow. Dobroczynności, który, z profesorem p. Sawickim na czele, „ułożył już program“ widowiska mającego się składać aż „z kilku oddziałów“! Tak trąbią i ogłaszają kuryery. Więc „rozpocznie zabawę karuzel konny pod p r o t e k t o r a t e m (!) hr. Tyszkiewiczowej“, „który (t. j. karuzel) zapowiada się świetnie“; poczem odbędą się „wycięgi konne klusem“, a „popisy te zakończy wspaniałe korowód jeźdźców w kostymach“, wśród których głównie widnieć mają czapeczki ze srebrnymi i złotymi... dzwonekami. Liczyć też będzie *corso* „poważną ilość powozów i wozów“, na których ukazać się między innymi, „muzy wiosenne“ i „allegorya zupy rumfordzkiej“. Zjawi się wreszcie „na arenie kwiatowej“ „wóz sielski“ dalej zaś „wóz sportowy“ „z blondynkami i brunetkami“ i t. d. i t. d., któżby tam wszystkie te wspaniałości mógł zliczyć?

I będzie znowu lud warszawski przypatrywał się tym zbytkom książęcym, hrabiowskim i... żydowskim, a ci i owi pytać znowu będą: siła też grosza z owej zabawy wielko-pańskiej „wpłynie“ „dla otarcia lez“ i „złagodzenia niedoli biedaków“? Tak, to wistocie jest rzeczą może najciekawszą, ale o tem właśnie wiemy zazwyczaj bardzo mało, albo wcale nie wiemy. Więc nie pytajmy, ale, wraz z kuryerami cieszymy się raczej, że wielu panowie i... wielu żydzi warszawscy dadzą nam znowu „widowisko wspaniałe“!

K—ny.

**No... i znalazła się w Warszawie firma księgarska,** która nawet tak bezecny paszkwil. jakim jest osławiony „utwór“ zohydzający Matkę Bożą, osławionego p. Niemojowskiego, przyjęta na skład główny i dała mu przytułek. Firmą tą, jak się o tem dowiadujemy z „Kroniki Rodzinnej“, jest księgarnia „K. Wendego i Spółki“, która działalność swoją w kierunku antychrześcijańskim rozwija z zawziętością niezwykłą. Bo nie dość jej wydawania z t e n d e n c y ą taką miesięcznika p. t. „Książka“, i nie dość jej przyjmowania na skład szerzących niewiarę i urągających zasadom chrześcijańskim wydawnictw lwowskich t. zw. „Polskiego (?) Powarzystwa Nakładowego“, księgarnia firmy „Wende i S-ka“ zrobiła to, czego p. Niemojowskiemu uczynić *nie chciała* żadna z firm żydowskich: ona jedna podjęła się rozpowszechniania ohydny bezwstydnego pismaka, wymierzonej przeciwko Królowej Niebios! Ależ, godziłoby się nam wszystkim katolikom wierzącym i czcicielom Matki Chrystusowej to manifestacyjne w y r ó - ż n i e n i e się firmy „Wende i S-ka“ szczególnie zanotować w pamięci.

**Z prasy.** Nakładem „Kroniki Rodzinnej“, jak o tem już tymczasową uczyniliśmy wzmiankę, wyszedł Kalendarz obej-



mujący, między innymi, rubrykę niezmiernie pożądaną i pożyteczną, a jest nią mianowicie *przewodnik przemysłowy i handlowy* firm wyłącznie chrześcijańskich. Otóż ten to właśnie dział kalendarzowy wywołał w pewnych sferach niezadowolone, nawet oburzenie, a w pewnym odłamie naszej prasy codziennej, wysługującej się żydowstwu i żydowstwu oddanej — drwiny i szykanę. Bo i jakto! — ktoś śmie ogłaszać spis firm przemysłowych i handlowych, — z pominięciem... starozakonnych? Ależ to zuchwalstwo nie do dąrowania! Więć hajże na kalendarz „Kroniki Rodzinnej“! Wysztydzić go i zdyskredytować, a już co najmniej pognać milczeniem. To się właśnie nazywa — działać w duchu obywatelskim! Nie to jednakże nie pomoże! Dziś bowiem takie brzydkie nastały już czasy, że publiczność nasza, chrześcijańska i polska, poczyna coraz jaśniej rozumieć, dokądby chciała ją zaprowadzić prasa Izraelowi zaprzędana, i z coraz wyraźniejszą odrazą odwraca się od najmłodszych Judy, darząc natomiast każdą pracę podjętą w celach samoobrony poparciem i uznaniem szczerem. Uznaniem też coraz szerszych kół społeczności rdzennej i kalendarz „Kroniki Rodzinnej“, wraz z przewodnikiem firm *wyłącznie chrześcijańskich*, mimo wszelkich wymierzanych przeciwko niemu szykan, z pewnością cieszyć się będzie. Zasługuje on na to zupełności.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** W Sobotę d. 14 Maja ks. Skomorowski dopełnił poświęcenia lokalu nowej księgarni, otwartej na Pradze przy ulicy Wileńskiej № 1 przez p. Stefana Rzymkiego, długoletniego współpracownika większych warszawskich firm księgarskich. Przy księgarni założony został jednocześnie skład nut i materiałów piśmiennych, a w najbliższej przyszłości ma być otwarty kantor ekspedycyjny czasopism warszawskich, co bezwątpienia będzie dla prażan nie małym udogodnieniem, gdyż istniejąca do tej pory jedna jedyna zaledwie księgarnia, mimo najlepszych chęci, nie mogła dostatecznie obsłużyć przeszło stotysięcznej a ciągle wzrastającej liczbie ludności Praży. Nowej firmie, która po Bożemu rozpoczęła istnienie swoje, życzyć należy powodzenia.

**Z teatru i muzyki.** Na przedostatniem, piątym z rzędu, przedstawieniu abonamentowem, jakie się odbyło w Poniedziałek ubiegły na scenie teatru Wielkiego, odśpiewano „Hrabinę“ Moniuszki. Następne, ostatnie, przedstawienie abonamentowe ma wypełnić opera Minhejmera p. t. „Mazepa“.

Na tejsze scenie, dziś, w Sobotę odśpiewaną zostanie opera Oreficego: „Chopin“, ze współudziałem p. Barcewicza w grze solowej na skrzypcach i p. Michałowskiego na fortepianie.

Bieżący sezon operowy trwać będzie do dnia 30 b. m., następnym otwartym zostanie 14-go Września.

**Zmarli.** S. p. ks. *Franciszek Jankowski*, wikaryusz parafii Goszczanów w dekanacie Kaliskim — zmarł w Kaliszu, licząc 29 lat życia.

S. p. *Aniela Chlebowska*, użyteczna pracownica na niwie pedagogicznej i piśmienniczej tudzież w zakresie miłosierdzia publicznego — zmarła w Warszawie.

S. p. *Franciszek Ksawery Netto*, b. kasyer główny Tow. Kred. Ziemińskiego, członek Archikonfraternii Literackiej — zmarł w Warszawie w wieku lat 71.

S. p. *Maciej Mucharski*, b. intendent szpitala na Woli pod Warszawą, protektor Archikonfraternii Literackiej — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 80.

S. p. *Daniel Filleborn*, głośny przed laty śpiewak opery warszawskiej — zmarł w wieku lat 62.

**Listy Imci Pana Grzmotnickiego.**

XXII.

Wielce mi miłościwy Panie a Redaktorze nasz!

*Nil novi sub sole!* Stary Fredro w uciesznej komedyo-satyrze *sub titulo*: „Cudzoziemczyzna“, przedstawił szlachcica który w swych dobrach poczynił pomiary angielskie, albowiem:

„Czy to zimą, czy latem, czy polem, lub lasem,  
Miło angielską miłą przejechać się czasem.“

Kubek w kubek jak ów szlachcic-anglomani, uczyniła teraz pewna socyeta warszawska, urządzając *circenses* wabiące się „*Ghynkhama*“.

Cóż to za *monstrum*? Ano angielska zabawka w postaci śmiesznych wyścigów z parasolkami, talerzami, guzikami, kamieniami, inaczej, krótko mówiąc: błazeństwo!

Ale że, wedle *proverbium*, wszystko wolno panu, albowin kpu, ergo nad tem cudactwem, pokutującą w pewnych „papugach narodu“ anglomanią, przechodzę do porządku dziennego, a raczej do niesłychanie potwornego *conceptum* organiku *sub titulo*: „Kuryer Świąteczny“.

W pogoni za sensacją i ekscytacją wszelakiej *luxurii*, a oglupianiem tego zastępu społeczności, który się jeno bawi, świsteczek on poważał się ogłosić *quasi* konkurs piękności dziecięcej, z premiami, portretowaniem premiiowanych chłopczyków i dziewczynek, etc.

Mój mości panie grafie, czy jak cię tam zowią, kierujący *Curyerusem, conceptum* waszmości przechodzi już wszelką miarę cynizmu.

Że tam z głupoty błaznów i błaznic wszelakich, lubujących się w waszych elukubracyach, profit ciągniecie — wydziwiać nie myślę, boć *similis simili gaudet*. Ale od wdzierania się do ognisk rodzinnych, od próby budzenia próżności w maluczkich, wara wam i zasię.

Ufam jako ani jedna matka z uczciwej społeczności nie poważy się ze swoim dziecięciem partycypować w tej monstrualnej imprezie i że ono *concursum* obejmie socyete chyba żydowską, lub tę falangę stalmudyzowanych polaczków, którzy w paragon braterski z żydami, koligając się z nimi bez żadnego już wstydu, wehoda.

A oto *exemplum*:

Czytam w „Kuryerku Warszawskim“, jako w salonach pewnej margrabiny odbyło się „zebranie towarzyskie“, które powzięło zamiar popierać *ludi scenici* w przyszłym sezonie zimowym. Pominę ucieszność tego mecenasostwa gwoli własnej zabawki, ale muszę zestawieć, jak w teatralnej gwarze zowią zespół „zebrania towarzyskiego“.

Obok panów i pań z historycznymi nazwiskami, znajdowali się tam: Pantersohni, Steinpetesy, Leopoldynery, Diebmany, ze swemi Małkami, Rojzami i Fajgami, słowem synowie i wnuki tych pachciarzy, faktorów i lichwiarskich handełesów, których ojcowie i dziadowie tamtych hrabiów, margrabiów lub książąt nawet do przedpokojów nie wpuszczali.

I niechże kto zaprzeczy, że to co prawit przed paru dziesiątkami lat cale dosadnie Adam hr. Potocki, dziedzic krzeszowicki „o parszywieniu rodów arystokratycznych“, nie stanowi dziś *documentum oculatum*?

Jeżeli tak progresywnie ono „parszywienie“ pójdzie, można doczekać się, że:

U jaśnie Steinpetesa, albo Pantersohna,  
Z hrabiego będzie stangret, a z księżniczki bona!

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

NADEŚLANE.

ZARZĄD WARSZAWSKICH  
ZAKŁADÓW GAZOWYCH

wprowadził **bezpłatne**, tam gdzie to uzna za możliwe, **wypożyczanie** swym konsumentom **kuchen gazowych**

„ZAR“,

i **innych** dwu lub trzyfajerkowych. Obejrzyć je można w sklepie Zakładów Gazowych, Senatorska 8. 294-3-3

**Odpowiedzi Redakcyi.**

*Sz. Ks. Prał. K. Bich...* w *Żel*... — Za zyczliwą pamięć i łaskawie nadesłane adresy, raczy Szanowny Ksiądz Prałat przyjąć wyraz najszerszej wdzięczności.

*Sz. Ks. Kan. F. Bor...* w *K...* — Notatkę otrzymaliśmy i z przyjemnością skorzystamy z niej w rubryce właściwej. Tymczasem za łaskawą pamięć i stale od lat wielu okazywaną nam zyczliwość raczy Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz szczerzej i głębokiej wdzięczności.

*Sz. Ks. J. Sroginiś w Wylk...* — Pisma żydowsko-liberalne, czyli tak zwane „postępowe“, wobec wzrostu w Warszawie „nożowictwa“, pisały istotnie i to dosyć dużo, o demoralizacji niższych sfer ludności miejskiej i nawet biadały nad tem nader żałośliwie. Jako zapory jednak i środka jedynie skutecznego przeciwko tego rodzaju rozbewstwienu, pisma te nie wskazywały moralności chrześcijańskiej, ale „oświatę“, „ukulturowanie“ mas, no... i swojego wynalazku „etykę“ pogańską bez współdziałania zasad i pojęć religijnych. I nawet inaczej być nie mogło. Gdyby albowiem pisma o jakich mowa, jako jedyną i najdzielniejszą bronią w walce z demoralizacją uznały moralność wspomnianą, t. j. chrześcijańską, musiałyby przez to samo przetrwać, a na taką szczerotę i na podobne uznanie ciężkiej winy własnej — panowie „z przeciwka“ zdobyć się chyba nie potrafia. Wola oni natomiast pleść i w dalszym ciągu duby smalone „o oświacie“ bez Boga, o „ukulturowaniu“ bez religijnem, co w zastosowaniu zyciowem wygląda mniej więcej tak, jak gdyby kto ślepemu od urodze-



WILNIU (WISZULICE) GWARANUJEMY WARTOŚĆ WYKONANIA

**Stołowe węgierskie od 1.20** za butelkę do najwyższych *Spiritualia krejowe i zagraniczne — Porter Angielski*

**H. BOBOWNIK I E. RAKOWIECKI**

W Warszawie przy ul. Marszałkowskiej № 86 róg Żorawiej.

**Śniadania, obiady i kolacje.**

222-6-7

Wysyłka towarów uskutecznia się za zaliczeniem.

...nie podziwiać piękność jakiegoś obrazu, albo oceniać jego wartość artystyczną.

*Sz. Ks. Kl... w Skier...* — Za notatkę i wiadomości najbardziej zawsze dla nas pożądaną dziękujemy stokrotnie. Również za modlitwę przy Ofierze Niekrwawej, na intencję naszą, raczy Sz. Książ. Dobr. przyjąć najszerzej, z głębi serca, podziękę.

*Sz. Ks. M. N. w Łodzi.* — Z wiadomości skorzystamy bezwarunkowo w numerze następnym. Tymczasem wszystkich uczciwie i rozumnie myślących chrześcian łódzkich zachęcamy gorąco, aby dołączeni i a dzieci chrześciańskich z żydowskiemi, w Ogródkach dziecięcych, starali się wszelkimi możliwymi sposobami nie dopuścić. Zasluga ich z tego względu będzie ogromna.

*Sz. Ks. Wiewiasys w Krasnej.* — Żądane dziełko („Pszczelnictwo praktyczne“) wysłane za pośrednictwem księgarni. Zapłaciliśmy wraz z przesyłką rb. 1 kop. 25. Co do Kwartalnika raczy może Sz. Książ. Dobr. zwrócić się z zapytaniem wprost do red. „Przeglądu Katolickiego“.

*Sz. Ks. T. S. w Gruszczycach.* — Z legendy nadesłanej zapewne skorzystamy; terminu wszakże w tej chwili, wobec nawału materyału bieżącego, określić bliżej nie możemy.

*Sz. Ks. L. St. w Grabienicach.* — Za adresy serdeczną zasyłamy podziękę.

*Pani A. L. w Szarogrodzie.* — Życzenie Sz. Pani postaramy się spełnić w czasie jaknajkrótszym. Tymczasem podajemy żądany adres: przez Bieżun w Żurominie, gub. Płocka. Za łaskawe nadesłanie adresów dla przesyłania „Roli“ przez m. Czerwiec dziękujemy serdecznie.

*Pan K. w Łomży.* — Z wiadomości skorzystamy wkrótce w rubryce właściwej; za pamięć ślemy dzięki szczerze.

*P. J. Białobrzęski w Warsz.* — Za adresy dziękujemy; skorzystamy najchętniej.

*P. T. Sk... w Warsz.* — Naturalnie że i nas projekt ten kliki żydowsko-bezwyznaniowej, nie tylko „uderzył“ ale wprawił w zdumienie. Raczy Sz. Pan zwrócić uwagę na treśćony z powodu tego właśnie projektu a umieszczony w N-rze dzisiejszym, artykuł ks. Al. Wiszniewskiego p. t. „Pomniki w kościołach“.

*Pan U... z gub. Mohylowskiej.* — Za dobre słowo i adresy dziękujemy serdecznie.

**REKLAMY.**

**Potrzebny współnik-chrześcianin**

z kapitałem 15,000 rubli, może być niefachowy, do przedsiębiorstwa zyskowego a nie narażającego na najmniejsze ryzyko. Idzie zaś o to aby żydzi przedsiębiorstwa tego nie pochwycili. Bliższych wiadomości udzieli tylko osobie p. **Józef Kępiasty** sklep chrześciański **Ostrów Łomżyński**, poczta w miejsu, gub. Łomżyńskiej. 308 2-1

**Michał Wojciechowski.**

**Specjalny majster** obmurowywania **kotłów parowych** różnych konstrukcyj oraz **fundamentów** pod maszyny parowe i **motory** nowego systemu. **Krochmalna № 69 m. 78.** 306 4-1

**Zakład wyrobów siodeł uprząży i przyborów sportowych** w Warszawie **Nowy-Swiat Nr. 30 w podwórzu.** 309 2-1

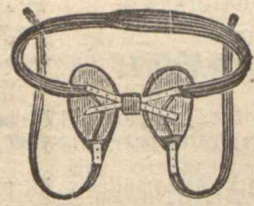
**Fabryka WATY i KOLDER RYSZARDA OSTROWSKIEGO** Praga-Targowa № 32. Poleca wełnę owczą i wielbłądzia, watę zwyczajną oraz watki i watę kolorową do okien. Handlującym — rabat. **Kołdry gotowe** i przyjmuje się także do szycia. 107 4-1

**Paschalis Filipiński malarz**

**Krzywe-Koło № 14.** przyjmuje roboty wchodzące w zakres malarstwa dekoracyjnego, a mianowicie: **Kościoły, pałace, nowe budowle, szyldy i roboty sklepowe.** 310 4-1

Medal srebrny r. 1890

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH BANDAŻY** oraz **Brzytew oryginalnych Angielskich, Szczyrzyków i Nożyczek**



Bandaż.

**F. BALUKIEWICZ** Bielańska 9, Hotel Paryżk W WARSZAWIE.

Wielki wybór **wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży**, przytem przyjmują się **reperacye** w zakresie fabryki wchodzące, **po cenach najtańszych.** (26-4)

**Magazyn Obuwia DAMSKIEGO i MĘZKIEGO** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye **Wincentego Skoraczewskiego** po cenach przystępnych. ul. **Chmielna № 50** vis-a-vis nowo-otworzonego foksalu Wiedeńskiego. (258-6-5)

**Leon Barwicki** 1129-13 9

technik i majster mularski. Budowa i Restauracya kościołów, dworów i t. p. **Warszawa Aleja Szucha № 19.**

**Zakład Stolarski MARCELA MACIAKOWSKIEGO** w Warszawie ul. **Wspólna Nr. 65A.** Przyjmują się specjalnie modelarskie wyroby i obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące, jak również posiadam gotowe meble. 299-3-2

**PRACOWNIA OBUWIA** męskiego damskiego i dziecięcego w Warszawie, ul. **Chłogo Albina Feista** dna Nr. 68. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye w zakresie pracowni wchodzące. 289-4-3

**SPRZEDAZ HURTOWA**

**Cykoryi „Swidniki-Glorja“**

U głównego Przedstawiciela i Zarządzającego składami fabrycznemi **Wacława Małkowskiego** 159-13-8 w Warszawie 32 Elektoralna 32

**S. KOMOROWICZ** długoletni krojezy firmy „F. Gachet“, otworzył **Magazyn Krawiecki**. Warszawa, **Królewska № 3** (2-gi dom od Krak.-Przedm.) Poleca gustowny wybór **materyałów** angiels. i francuz., z pierwszorzędných fabryk. (257-6-6)

**Skład FARB MALARSKICH** oraz **Mydła Swiec i Nafty** w **J. Moraczewskiego** WARSZAWIE. ulica **Miedziana Nr. 10.** 300-3-2

**Kufry, walizy, torby** i t. d. przybory podrózne i **Galantrye skórzaną** poleca. 301-3-2

**Wacław Pińczuk** Orla Nr. 1. róg Elektoralne.

**J. RACZKOWSKI** Warszawa, ul. **Kaliksta Nr. 14** — róg Polnej, Handel cukru, herbaty, Kawy, Towarów kolonialnych, Artykułów spożywczych, Delikatesów i wyrobów tabaczných. 274-6-5

**PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH C. KUROWSKIEGO** w Warszawie ul. **Krucza Nr. 37.** Przyjmuje wszelkie obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. **Ceny nizkie.** 259-4-5

**OGŁOSZENIA.**

**Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (161-52-15)

**Dzika 51.**

**„NAKOŁO ŚWIATA“** Pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone opisom ziem, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków **Trzeci rok wydawnictwa.**

**Program pisma.** Opisy podróży lądowych i morskich. Artykuły popularno-naukowe z dziedziny przyrodznawstwa i geografii. Krajoznawstwo ze szczególnem uwzględnieniem kraju własnego. Panorama ludów (opisy ludów we wszystkich częściach świata, zwyczajów, wierzeń i t. p.) Pogadanki z higieny i medycyny popularnej. Postępy techniki i przemysłu. Dla miłośników fotografii. Astronomia amatorska oraz Kronika esperantyczna.

**zawierająca wiadomości i informacye o języku Esperanto** po raz pierwszy wprowadzona w piśmie polskiem. 305-4-1

**Warunki przedpłaty:**

w Warszawie:		w Królestwie i Cesarstwie.	
Rocznie . . . . .	rb. 4.	Rocznie . . . . .	rb. 5 kop.—
Półrocznie . . . . .	„ 2.	półrocznie . . . . .	„ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . .	„ 1.	kwartalnie . . . . .	„ 1 „ 25

Za odnośnienie do domu w Warszawie **15 kop.** Prenumerata **6 rb.** rocznie. Przedpłatę przyjmują księgarnie oraz Administracya tygodnika „Naokoło świata“ **Wspólna 71** w Warszawie. **Numery okazowe bezpłatnie.** Wydawca **Antoni Orłowski.** Za Redaktora **Antoni Orłowski.**

Egzystuje od roku 1854.

**FABRYKA ORGANÓW**

**Andrzej Blomberg** 206-26-6

Warszawa, **Leszno 25**



# ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.  
**Buduje Ołtarze, Ambony,  
 Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach**  
 Odnowia wszelkie roboty stare. Na skła-  
 dzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołta-  
 rzyków przenośnych) i figur Rzurekcyjnych.

**Antoni JANICKI**

244-26-4 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

## Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET“

wynalazku A. PRZEDDEMBSKIEGO, do farbowania  
 włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena fla-  
 konu rb. 1, próbný kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący  
 3 flakony większe lub 6 próbných kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

**A. Przedembskiego**

Plac S-go Aleksandra № 13. 262-12-5

W Warszawie  
 Rocznie  
 rub. 4  
 Kwartalnie  
 rub. 1

# ZIARNO

Najtańsze pismo tygodniowe  
 ilustrowane

Warszawa, Warcka 9.

Z przesyłką po-  
 cztową  
 Rocznie  
 rub. 5  
 Kwartalnie  
 rub. 1 k 50  
 287-5-4

Na treść „Ziarna“ składają się: Powieści oryginalne i tłumaczone. —  
 Opowiadania historyczne. — Nowelle. — Poezye. — Podróże. — Arty-  
 kuły z dziedziny nauk przyrodniczych. — Zyciorysy. — Opisy miejsc-  
 owości. — Wiadomości z chwili bieżącej i polityki. — Feljetyony w spra-  
 wach bieżących i społecznych i t. d., i t. d.,  
 Illustracje z chwili bieżącej, dotyczące objawów życia w kraju  
 i zagranicą. Krajobrazy, portrety, pomniki i zabytki przeszłości, podo-  
 bizny dzieł sztuki.

Prenumeratorowie otrzymują **bezpłatnie**, jako dodatek w cią-  
 gu roku **12 książek treści pouczającej i powieściowej.**  
 (180—208 stron), małych rozmiarów, w dogodnym formacie.

Numerów okazowych redakcja wysyła na żądanie bezpłatnie.

## MAGAZYN MEBLI Antoniego Strómiło

Bracka 25  
 ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY  
 Bracka 25 — w Warszawie  
 Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniej-  
 szych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówie-  
 nia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260—52 6  
 Ceny niskie. — Stołarnia własna.

## ŻNIWIARSKI CHAMPION!

(ZWYCIEZCA)  
 Jedna z największych i najstarszych  
 fabryk w Ameryce—Chicago (od 1849 r.)  
**Obecnie należy do syndykatu  
 na najlepszych fabryk żniwiarek  
 najlepiej rozpowszechnionych.**  
 Najtrwalsza, najprostsza konstruk-  
 cya, **koła na rolkach** i inne najnow-  
 sze udoskonalenia.

### WAŻNE!

Staraniem i nakładem technika-agronoma  
 Aleksandra Frydrychsa (współwłaściciela firmy  
 „PLUG“, b. ziemianina) wyszła z druku koszt-  
 wna, obszerna broszura (katalog), z pięknymi  
 ilustracjami i opisami najnowszych maszyn i nar-  
 zędzi rolniczych zagranicznych i własnego wyrobu.

Wysyła się **bezpłatnie na każde żądanie.**

Dla większych odbiorców (Towarzystw, Spółek i t. p.) dołącza się  
 piękny malowany plakat amerykański do wywieszania w kantorach.

Adresować prosimy:

do firmy „**PLUG**“  
 w Warszawie, Chłodna Nr. 51.

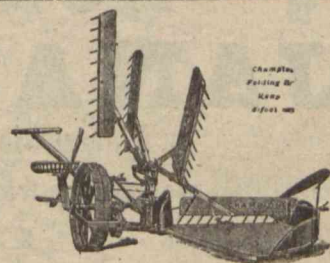
Polecamy na sezon Grabie oryg. amerykańskie „Champion“ po rb. 50.  
 Grabiarzki „Tygrysiątko“ po rb. 23.

## WAŻNE!

Firma „**PLUG**“, założona w 1901 roku zaznaczyła się dodatnio w zakre-  
 sie przemysłowo-handlowym rolnictwa i znana jest już dobrze z tego:

- że za maszyny sprzedane daje pełną gwarancję,
- że części zapasowe do nich zawsze ma na składzie,
- że tylko takie maszyny z zagranicy wprowadza do kraju, które pod ka-  
 żdym względem są znakomite,
- że sama wyrabia narzędzia praktyczne i mocne (znaczniki po 16 rb., ob-  
 sypniki po 6 rb., wypielacze angielskie 10 rb. i t. p.),
- że najniższymi w Warszawie cenami uprzednio nabywanie  
 ulepszonych narzędzi i maszyn.

Narzędzia nasze można nabywać również  
 w Towarzystwie Rolniczym gub. Warszaw-  
 skiej, na opinię którego śmiało powołać się  
 możemy, by tym sposobem zachęcić inne To-  
 warzystwa i wogóle Sz. P. Rolników do po-  
 parcia naszej uczciwej pracy społecznej.



Wyłączna reprezentacja na Król. Polskie.

## Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia KOMPANII KEMPISTY

do po 25 rubli.  
 ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
 Sprzedaż bez agentów.

UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal  
 uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny



## Kompanii Kempisty

W WŁASNYCH MAGAZYNACH

Warszawa

Nowo-Senatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 196/6.

Kielce 1123—52—24

Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancya na 5 lat—  
 Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych war-  
 sztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.**



## Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,  
 oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

— w umiarkowane

## ORGANY KOŚCIELNE

buduje najnowszym systemem i restauruje  
 Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058—26-18

## Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

## Drugie Towarzystwo

Pożyczkowo-Oszczędnościowe

3 MAZOWIECKA 3

Z powodu powiększenia czynności, przenosi biurą od 8 lipca r. b.

na ulicę **BERGA Nr 3, parter, front.**

Przyjmuje wkłady (wolne od marek i pod. dochodowego)

Płaci od 3% do 6%.

Pożyczki wydaje na 9%

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze  
 środki lekarskie,

wody mineralne,

351-26-16

wina lecznicze

HOŹA Nr. 45, telef. 1789. **MAGAZYN FABRYCZNY** NOWY-SWIAT Nr. 37, telef. 2190. 221-26 7

**BRACI KOPIEŃSKICH KOSZULI I SALONOWE**

WYKONYWA PRZEDMIOTY

WYKONYWA WYRUBOW BRONZOWYCH I SREBRNYCH



# Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S<sup>ka</sup>**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N<sup>o</sup> 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N<sup>o</sup> 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

## WŁ. GOSTYŃSKI i S<sup>ka</sup>

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa N<sup>o</sup> 3.  
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

Moskwa, Czystyje Prudy, D. Gusko  
wa, wzorownia i Agentura.

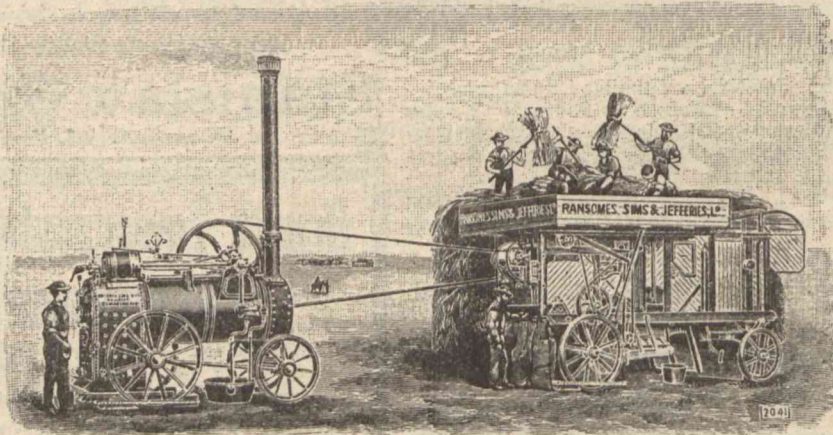
1124-23-22

**ŁÓŻKA** metalowe z  
nowszemi hygie-  
niczniemi materacami, **wózki** dziecinne  
**lodownie** pokojowe, **wanny**  
i **wyroby blacharskie**.  
**ŁÓŻKA** szpitalne.  
**STOŁY** operacyjne i urządzenia  
dla **szpitali**.

### OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia

Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.



Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.

W LOKOMOBILACH i MŁOCARNIACH PAROWYCH

angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

REPREZENTANT

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

283-12-4

## OBICIA PAPIEROWE w wielkim wyborze

Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

## STEFANA LOBERA

224-28-8

Marszałkowska N<sup>o</sup> 117. (Telefon N<sup>o</sup> 2861). Magazyn w podwórzu

### HURTOWY SKŁAD WIN

## JANA ORŁOWSKIEGO

w Warszawie ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuzkich.

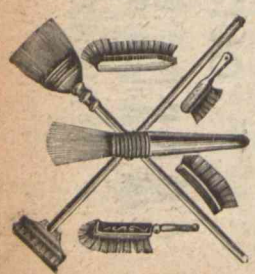
Czcigodnemu Duchowieństwu

polecam wina do Ofiary Mszy Ś-tej, za czystość i naturalność których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnic, Rymarska Nr. 12.

284-12-4

Jan Orłowski.

**Fabryka**  
**Szczotek i Pędzli**  
**ALEXANDER FELT**  
 w Warszawie Senatorska Nr. 24.



111-52-2





**REKOMENDUJEMY**  
**MAGAZYNY CHRZEŚCIAŃSKIE UBIORÓW MĘZKICH**  
**R. DZIEBOWICZA**

egzystujący od r. 1884 przy ul.  
**NOWY-SWIAT Nr. 5, wprost straży ogniowej**  
**I ŚWIEŻO OTWARTY**

**K. R. DZIEBOWICZA**  
**SZPITALNA Nr. 5, w Warszawie.**

Mamy honor zawiadomić W.W. Panów, że obydwie magazyny te posiadają wielki wybór gotowych **jesiennych palt i letnich sak-palt**, po cenach możliwie niskich.  
 Przyjmują wszelkie zamówienia **garderoby męskiej** dla dopasowania podług figur z materiału własnego lub powierzanego im, w przeciągu 48 godzin. Wszelkie garnitury zamówione z tychże magazynów sz. klienci otrzymywać będą **z dwoma parami** spodni.  
**Tamże nowe garnitury frakowe do wynajęcia.** 231-20-9

Młocarnie i lokomobile parowe z fabryki  
**RUSTON PROCTOR & Co, Limited, Lincoln**  
 z ulepszonym w r. b. iskrochronem typu L.

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

**„AVANCE“**

z fabryki **B. A. HJORTH & Co, Stockholm**

po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i **wypróbowane dokładnie**. Nieporównane w działaniu, do przewozu ich wystarcza para dobrych koni. Polecamy je do młocarni Ruston Proctor wszelkich wielkości z powodu **pośpiechu i taniości** roboty, a głównie dla **absolutnego bezpieczeństwa od ognia**.  
**Motory „AVANCE“** bowiem pracują **bez płomienia**, można je więc **ustawiać śmiało przy stodołach**.

OBJAŚNIENIA I CENNIKI BEZPŁATNIE.

Dostawa najwcześniej **we dwa miesiące** po zamówieniu.

Wyłącznie przedstawiciele

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
 Warszawa. Miodowa Nr. 4. 278-5-3

Medal złoty duży  
 na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny  
 od Ministerjum Rolnictwa.



Dyplom uznania  
 najwyższe odznaczenie na wystawie  
 w Lublinie.

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**

**Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & Co**  
 Warszawa ul. Książęca № 7.

ulożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wykowskich, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Świerżynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirewicach, Prusznynie, Zambskach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubani, Korytnicy, Broniszewie, etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno-Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.  
 Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

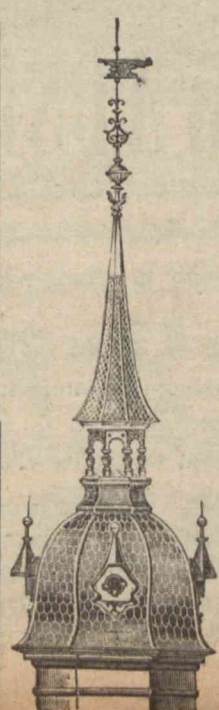
**Dla Kościołów ustępstwo od cen.** 295-4-3  
 Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.



Skład Fortepianów i Pianin fabryki  
**J. Becker**

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości  
 Warszawa 18 NOWY-SWIAT 18 Telef. 4111.

Uroczony: 1893 Chicago, 1894 Antwerpia, 1893 N  
 owgor. Dyplom i Medal „Grand-Prix”, Herb Państwa,  
 1897 Sztokholm: Złoty Medal i tytuł dostawcy, 1900 Pa-  
 ryż: „Grand-Prix” i order Legii honorowej krzyż of.  
**Sprzedaż po cenach fabrycznych. Wynajem.**



**Fabryka Wyrobów Metalowych**

189-12 6

Leszno

Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

Wykonywuje:

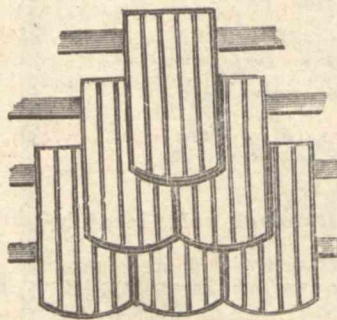
**Ornamentacje**  
 budowlane, roboty  
 dachowe. Pokrywa:  
 wieże kościelne do-  
 wolnymi materiałami.  
 Za dobroć wykonanych  
 robót długoletnia gwaran-  
 cya. Na żądanie należność  
 może być wypłacana **ratami**  
 stosownie do umowy.

Roboty  
 Budowlano-Blacharskich  
**W. Pytlańskiego**  
 Warszawa, Leszno Nr 26. Tel. № 1518

Bielizna  
 190-12-7  
**STELLA KOCHANOWSKIEGO**  
 pod firmą  
**„ARTHUR”**  
 poleca:  
 wybór Konfekcji męskiej jako to: **Krawa-  
 tów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek** etc.  
 Zamówienia z promptym uskutecznieniem sę szybko  
 i dokładnie, pobierając należność przez załączenie.  
**Bielizna** wyłącznie własnego wyro-  
 bu, po cenach umiarkowa-  
 nych, gwarantując za dobry kraj i staranne  
 wykonanie oraz posiada zawsze znaczny  
 wybór Konfekcji męskiej jako to: **Krawa-  
 tów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek** etc.  
 Zamówienia z promptym uskutecznieniem sę szybko  
 i dokładnie, pobierając należność przez załączenie.  
**Firma egzystuje od roku 186**



# ZAKŁADY CEGIELNIANE I FABRYKA DACHÓWEK B. SCHNEIDRA

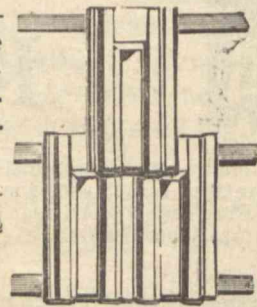


☛ w Jelonkach — Kantor Warszawa, Chłodna Nr. 32. Telefon 997. ☚

Poleca ulepszoną dachówkę żłobioną i karpiówkę w gatunkach wyborowych odpornych na wszelkie wpływy atmosferyczne działanie kwasów, jak również cegły oblicowe w różnych kolorach i profilach. Cegły ogniotrwałe do wszelkich potrzeb. Klinkierzy posadzkowe, brukowe, cegły maszynowe, dęte, zwyczajne i kominowe radjalne.

Fabryka wykonywa krycie dachów i budowę kominów fabrycznych, sporządza projekty. — Katalogi, cenniki i próby wysyłają się na żądanie. 231-12-9

Firma istnieje od roku 1864.



## Czarniecka Góra pod Nieklaniem

(st. kol. Iw. Dąbr.)

Zakład hydropatyczny. stacya klimatyczna. Elektryzacya, Masaż. Miejscowość sucha. Olbrzymie lasy.

Mieszkanie, życie i kuracya od 60 rb. miesięcznie.

287-6-3

# MAGGI

Wobec drożyzny mięsa przypominamy W. Paniom Gospodyniom i polecamy wytworny smak Maggi do wzmocnienia wszelkich postnych zup i sosów. Bułjon Maggi w kapsułkach natychmiastowo rozpuszczających się w ukropie.

GŁÓWNY SKŁAD

## W. Jacobson i E. Jamnicki

Senatorska 29, w podwórzu.

304

# Herman & Grossman

Warszawa, 16. Mazowiecka 16.

— Petersburg. — Moskwa.



## Fortepiany, Pianina i Organy

fabryk krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze.

Sprzedaż na rozpłaty miesięczne po 25 rb.

WYNAJEM wyborowych instrumentów.

241-6-4

ANGELUS — ORCHESTRAL

Pianina — „CROWN” — SYMPHONY.

Cenniki ilustrowane gratis.

Telefon 555.

## Grabie konne „TIGER”

całostalowe i drewniane, 8-stopowe, o 30 zębach stalowych, ze słynnej fabryki

The Stoddard Alfg. C-o, Layton, Ohio,

O R A Z  
S I E W N I K I

polecają wyłączni przedstawiciele

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, MIODOWA 4.

248-6-4

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Odbiorców, iż w składzie naszym przy nabywaniu wyrobów Akcyjnego Towarzystwa Gramofon dodawać będziemy.

### gratis 5 płyt

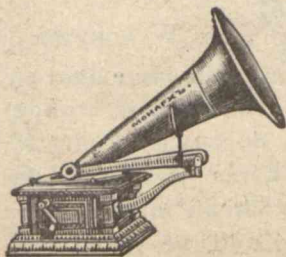
Do każdego gramofonu „TONARM” i

gratis 1 płytę

przy nabywaniu wyrobów Towarzystwa Gramofon

### za rb. 10.

Wszystkie Gramofony „Tonarm” są opatrzone udoskonaloną membraną koncertową „EXHIBITION”. 289-3-2



Centralny Skład Wyrobów Akcyjnego Towarzystwa GRAMOFON w Rosyi.  
Warszawa, 18 Nowy Świat 18. Telefonu 4111.



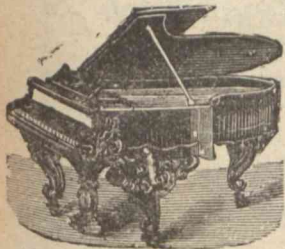
# POŁĄGA

miejsce zdrowa, uroczą. Letnie mieszkania nad Bałtykiem. Wille jedno lub wielomieszkanowe z kuchnią lub bez, dla osób pojedynczych lub rodzin z całodziennym utrzymaniem 2 — 3 rubli dziennie od osoby. Wiadomość: Erywańska 5 m. 8, od 10 do 5 po poł. 291-3 2

## „Nowość z sitkiem“ SUDORYN Ap. KOWALSKIEGO

w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Zadać wszędzie. Strzedz się naśladowców! 275-12-4  
**POT, woń potu USUWA**  
zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwia. Za świetny skutek i nieszkodliwość Sud. ręczy. Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 kop., za zalicz. 111 kop. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom wysyła się rabaty: sposób taniej przesył., plakaty.

## GEBETHNER i WOLFF



Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:

Fortepianów i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, w Paryżu, Pleyel, Małeckiego w Warszawie.

Melodykonów:

Farrand et Votey w Detroit, Minch, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. The Aeolian C-o, New-York.

Aeolianów i Pianol: Organów kościelnych:

Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

1125-25-18

## Fabryka Dzwonów A. Zwoliński i A. Dzierżanowski W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie, i wykonywa okucia nowego systemu. 1080-6-6

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

238-10-5

*Magasin Français  
G. Bargin  
Nouvelles  
polecia imitacje Brillantów  
w złocie, srebrze i Double  
możem nie roznać się od prawdziwych*

## TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezpiecz. od Gradobicia

# „ CERES ”

Erywańska 16, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wpłat na kapitał zapasowy. — Agentury we wszystkich powiatach. 223-10-9

## ZAKŁAD GALWANICZNY Konstantego SZYMONIĄKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatur kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Relikwiarzy** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, skutecznie, dokładnie i tanio. 150-12-9

Oprawa książek różnych i wyrób galanterii  
INTROLIGATOR

## A. KOZŁOWSKI

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie.

1979-12-8

## Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 156-12-11

# SAMOUCZEK

1127-19-

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczy** czenia z objaśnieniem wymowy i z kitem, pod tytułami:  
**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny (Elementararz) po kop. 5, 12, 24, 40, kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi kop. 160, 24, 40 i 220.  
**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 220.  
**Polsko-Francuski** kurs I-szy kop. 1, 20, kurs II-gi kop. 3, 20; Wypisy Franc. kop. 80.  
**Gramatyka Polsko-Francuska** kop. 1, 20.  
**Polsko-Angielski** kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 120.  
**Amerykański Przewodnik** k. 50 i 5.  
**Polsko-Ruski Elementararz** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-szy k. 1, 40; — kurs II-gi kop. 1, 80.  
Skład główny w księgarni **J. Fiszera, Nowy Świat 9** w Warszawie.

## ZNANA FABRYKA ORGANÓW

dawniej **HENRYK HARTMAN**

obecnie Synów **BRACI HARTMAN**

Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę **Bednarską Nr. 10**

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz skutecznie **wszelkie reperacje**. Ceny b. przystępne, warunki dogodne, polecamy się **J. J. W. W. Proboszczom i Administratorom parafii**. 1130-26-11

Bielizna męzka i damska, Bielizna stołowa i pościelowa, Chustki, Ręczniki, Skarpetki i Pończochy, 261-4-4  
Oraz  
wszelkie wyroby Trykotowe

Warszawa. Marszałkowska 138.

# L. GAŁKOWSKI

Skrawaty, Spinki, Szelki, Szaki i Szarawole, Szkarawiczki angielskie, **Towar wyborowy. Ceny niskie.** „Najlepszy krój koszul męzkich”.



# WINA

**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powineyi.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-34

## DOM BANKOWY

# RYSZARD SOKOŁOWSKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

**Kupuje i sprzedaje** papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 264-52-34

## BLACHE ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ

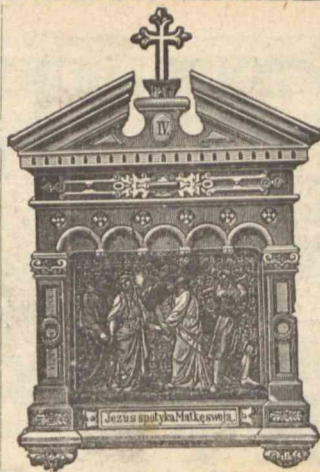
najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy, dostarczaliśmy na **pokrycie 80-ciu kościołów** Zewsząd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 160-24-15

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Zygmunt Świąteczki, — Warszawa ul. Boduena 3.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-21

FABRYKI: } w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
} w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**

Telefonu **№ 1389.** Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 222-52-44



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże sto-**W. ŁADA** lowe i t. p.—poleca

Krak.-Przedmieście **№ 24** obok uniwersytetu.

250 Setki podziękowań. 52-32

Kompletny wyprawy kuchenne.  
Wybór wielki. Ceny niskie  
Opakowanie bezpłatne.

Nowo-otworzony !! **SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH**  
i przedmiotów gospodarstwa domowego

# W. KOŁTUNOWICZA

NOWY-SWIAT Nr. 30, róg Foksalu

poleca:

Łózka angielskie i wiedeńskie  
Lodownie pokojowe  
Umywalnie i garnitury  
Samowary Tulskie

Wanny z piecami i bez piecy.  
Prysznice pokojowe  
Wyżymaczkę amerykańską  
Kucharki naftowe „Primus“  
Maszynki spirytusowe

Maszynki do lodów  
Maszynki do masła.  
Naczynia kamienne do gotowania potraw są najzdrowsze.

284-16-1

## Specjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

# BONIFACJA LESISZA

W WARSZAWIE  
**№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.**

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

1134-13-12

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

# H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschaly, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędných fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidła kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opałki i odpadki świece woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

179-6-1